

#ZOSIA

CIOTUNIA

LUBOMIR - porucznik ułanów

MAJOR - jego przyjaciel

GRAF - feldmarszał

WIDMO

JAN - ordynans

ANIA - pokojówka Ciotuni

FRANIA - pokojówka Ciotuni

GRENADIERZY

#AKT I

salonik w dworku szlacheckim

wchodzą Ania i Frania

Ania

ci ułani

Frania

ach ułani

Ania

jakie oni mieli wąsy

Frania

jakie szable

Ania

jakie lance

Frania

jakie baki fryzowane

Ania

epolety

Frania

akselbanty

Ania

jakie buty z ostrogami

Frania

jak tańczyli ci ułani

Ania

jak nas w tańcu obracali

Frania

jak nas kłuli ci ułani

Ania

ostrogami i wężami

Frania

przewracali i siodłali

Ania

dosiadali ujeżdżali

Frania

to na słomie to na sianie

Ania

na koń wsiedli zatrąbili

Frania

odjechali o świtaniu

Ania

nie płacz Franiu

Frania

nie płacz Aniu

Ania

grenadiery też wężate

Frania

lecz ja nie chcę grenadiera  
ja ułana chcę mieć Aniu

Ania

może oni ci ułani  
jeszcze do nas wrócą Franiu

Frania

już nie wrócą o nie Aniu  
tam za rzeką tam w olszynie  
całą noc armaty grały  
była bitwa to ułani  
bili się z grenadierami  
na armaty szarżowali  
cel i pał a kto przeżyje  
wnukom o nas niech opowie  
i wysiekły ich kartacze  
teraz leżą nasi chłopcy  
w tej olszynie pod drzewami  
a z drzew lecą drobne liście  
na te oczy na te rany  
w których jeszcze krew się burzy  
choć to wieki już mijają  
ale kto to graf feldmarszał

chodźmy Aniu nasza pani  
mówić z grafem nam zabrania

wchodzi Graf  
Graf

mówcie dzieci gdzie jest Zosia  
gdzie ta śliczna jest panienka  
ja tu prosto spod olszynki  
o rąk jeszcze nie umyłem  
jeszcze na nich krew ułańska  
i proch jeszcze zgrzyta w zębach  
choć graf jestem i feldmarszał  
a nasz cesarz przenajświętszy  
który rządzi nami z Wiednia  
zakazuje feldmarszałom  
walczyć wręcz i osobiście  
krew nie woda gdy ułani  
szarżowali na baterię  
szyk a szyk musicie wiedzieć  
moje panny znaczy bagnety  
z grenadierskich łap wyrwawszy  
dźgałem kłusem aż sztyk trafił  
między żebra i pękł wtedy  
on mnie w pół a ja do gardła  
i zdusiłem ot tą rączką  
lecz nie drżycie po co płakać  
on już trup a ja nie ranny  
więc gdzie Zosia u mnie panny  
serce tkliwe serce miękkie  
i ja lubię gdy po bitwie  
ktoś przytuli i obejmie  
i ten łeb mój feldmarszalski  
łeb skrwawiony łeb pocięty  
ukołysz w białych rączkach  
gdzie ta panna no gadajcie  
wy milczycie to wy może  
tej krwi się brzydzicie panny  
a to wasza krew ułańska  
ja poszukam ja wiem Zosi  
krew ułańska słodko pachnie

wychodzi

Ania

a to bestia

Frania

to ci ogier

Ania

jak to wierzga

Frania

jak to parska

Ania

jak to nagle staje dęba

Frania

jak to pianę toczy z pyska

Ania

ale gdyby go osiodłać

Frania

gdyby dosiąść

Ania

cugle w garści

Frania

a to byłby mi wierzchowiec

Ania

mógłby zrzucić albo ponieść

Frania

już ja bym go ujeździła  
on pode mną klusem stępa  
a ja na nim a ja w galop  
niby ułan trąbki grają  
ja z szabelką do ataku  
bij i zabij na armaty

wchodzi Zosia

Zosia

broń mnie Aniu ratuj Franiu

Frania

co panience

Ania

co się stało

Zosia

ten feldmarszał on mnie goni  
krzyczy poddaj się Zosieńka  
i proś pardon a pardonu  
dla panienki to nie będzie  
ja się boję on ma takie  
czarne wąsy a ta gęba  
gdy tę gębę on otwiera  
niby paszcza jest armatnia

to ludojad on się pewnie  
biednych sierot żywi mięsem  
ja sierota więc mnie brońcie  
to on szybko po ciotunię  
on ciotuni to się złąknie

Ania i Frania wychodzą

wchodzi Graf  
Graf

a Zosieńka a złapałem  
a gdym złapał to całusa  
powinienem za to dostać

Zosia

idźże sobie stąd herr grafie  
ja się z tobą bawić nie chcę  
gdyby byli tu ułani  
oni by się z tobą chętnie  
pobawili ja panienka  
więc nie umiem robić szablą

Graf

ja już z tymi ułanami  
dziś bawiłem się Zosieńko  
w gonionego potem w kręgle  
cel pal z armat przewróciłem  
wszystkie kręgle no a teraz  
tam pod lasem grenadiery  
jeszcze wciąż się z nimi bawią  
w chowanego do wieczora  
ta zabawa pewnie potrwa  
a gdy już ułanów nie ma  
bo kartacze ich wysiekły  
no to baw się ze mną Zosiu  
bo kto ma się bawić ze mną

Zosia

puść mnie grafie puść mnie zbóju  
będę piszczeć

Graf

piszcz Zosieńko  
nie bójże się feldmarszala  
to zabawa jest niewinna  
w kotka myszkę myszka piszczy  
myszka uciec chce do dziurki  
a kot z dziurki wąs wysuwa  
i pac łapą i w pazury  
chwyta myszkę bo ten kocur  
on jest wszędzie w każdej dziurce  
no uciekaj kotek lubi  
pofiglować sobie z myszką

lubi także i popieścić  
trąci łapą schwyta puści  
zanim wreszcie myszkę pożre

wchodzi Ciotunia  
Ciotunia

cóż to grafie proszę puścić  
bratanicę moją biedną  
jak ci nie wstyd mój herr grafie  
gdyżeś pod tę niską strzechę  
wszedł jak gość i ja jak gościa  
chlebem solą cię przyjąłam  
choć cię grafie nienawidzę  
bo żeś wróg mój jest śmiertelny  
to wypada ci herr grafie  
zachowywać się przystojnie  
a ty gonisz po pokojach  
moją Zosię jak lis jakiś  
co się zakradł do kurnika  
i w kurniku kury łapie

Graf

jeśli ja tu gość wasz jestem  
no to trzeba bawić gościa  
i dla gościa być gościnnym  
a ta twoja śliczna kurka  
ta czubata uch kokoszka  
ona z liskiem nie chce tańczyć  
choć lisek prosi grzecznie  
a to czemu co ja może  
pani ciocia gorszy jestem  
od tych waszych oficerów  
tych ułanów oni pięknie  
ja wiem tańczą pięknie brzęczą  
ostrogami ale kiedy  
oko w oko staną ze mną  
to ja ich ja nawet szpady  
już nie muszę brać do ręki  
mnie wystarczy skinąć palcem

Ciotunia

spróbuj skiń a ja tą rączką  
jak cię pacnę w ten pysk grafski

Graf

mnie po pysku a to brzydko  
jam zwyciężył pod Ankoną  
pod Weimarem i pod Pilzнем  
tam padali na kolana  
tam krzyczeli pardon daruj  
żeśmy rękę niegodziwą  
na twój święty kraj podnieśli  
jam narody wielkie podbił  
Włochów Czechów Węgrów Serbów

teraz służą te narody  
naszej sprawie apostołskiej  
to co ja bym miał nie podbić  
pani ciocia tej panienki

Ciotunia

nigdy grafie jej tej jednej  
tej jedynej miał nie będziesz

Graf

niechże ona ta Zosieńka  
z dobrowoli pójdzie za mnie  
ja bym siłą nie chciał ciocia  
ale tam są grenadiery  
oni lubią strzelać z armat  
więc ja radzę niechże ona  
do wieczora się namyśli  
ja nie lubię palić gwałcić  
bo tam we mnie tkliwe serce  
i mnie miło gdy ktoś miły  
sam coś pojmie po namyśle

Ciotunia

cóż to grafie ultimatum

Graf

ultimatum broń mnie Boże  
idę moje grenadiery  
pewnie się okrutnie nudzą  
trzeba chłopcom dać zajęcie  
każę im armaty nabić

wychodzi

Ciotunia

więc spal grafie więc każ strzelać  
o w to serce z wszystkich armat  
i zgwałć potem choćbyś zgwałcił  
twoja grafie wiedz nie będę

Zosia

lecz on cioci gwałcić nie chce  
on mnie gonił

Ciotunia

wszystko jedno  
mnie czy ciebie moja Zosiu  
grenadiery do nas obu  
będą zaraz strzelać z armat

Zosia

może cioci wszystko jedno  
bo feldmarszał to chciał ze mną

a on dziki proszę cioci  
on okrutny barbarzyńca  
jeśli ciocia mu wieczorem  
nie przyrzeknie mojej ręki  
to on spali nam ten dworek  
wyrżnie kury i perliczki  
zaszlachtuje wszystkie wieprzki  
nas w kajdany każe zakuć  
i do lochu gdzieś do twierdzy  
a po drodze grenadiery  
będą gwałcić no tak cioci  
gdy nie ciocię wszystko jedno  
ale ja się trochę boję  
może lepiej by się poddać

Ciotunia

cóż to Zosiu ty byś chciała  
iść za grafa o nie nigdy  
ja grafowi cię nie oddam  
co by na to powiedziało  
biedne widmo twego ojca  
on konając szeptał do mnie  
jeśli Zosię dasz obcemu  
spoza grobu ja cię przeklnę

Zosia

lecz mnie ciociu już chyba  
pora za mąż graf pod ręką  
no tak obcy raczej brzydki  
no i straszny ludożerca  
ale wąsy to ma piękne  
jak bagnety grenadierskie

Ciotunia

ano właśnie moja Zosiu  
jakby dźgnął cię takim wąsem  
toby przebił ci serduszko  
pójdiesz Zosiu za włana

Zosia

lecz włana skąd ja wezmę  
gdy feldmarszał moja ciociu  
kartaczami skosił wszystkich

Ciotunia

jeszcze oni tu powrócą  
jeszcze kota mu popędzą  
teraz wojna wszędzie bitwy  
i bez liku wszędzie wojska  
pan Lubomir czy pamiętasz  
o to mąż dla ciebie byłby  
mnie się zdaje że on w tobie  
to się durzył gdy włani



księcia pana tutaj stali

Zosia

już on pewnie gryzie ziemię

pod rozdartą jakąś sosną  
Obraz sosny rozdartej na dwoje jest obecny w zakończeniu powieści Stefana Żeromskiego, *Ludzie bezdomni* (1900). Oddaje stan duszy bohatera, Tomasza Judyma, który chwilę wcześniej wyrzekł się szczęścia i życia we dwoje z ukochaną Joanną, aby bez reszty poświęcić się niesieniu pomocy bliźnim.

a na widmo czy upiora

no to czekać mi nie warto

jeśli upiór nawet wróci

to z upiorem moja ciociu

ja bym dziecka mieć nie mogła

bo nie zrobi dziecka upiór

Ciotunia

wprzód o mężu myśleć trzeba

a o dziecku potem Zosiu

Zosia

lecz ja dziecko chcę mieć ciociu

to jedyne to o którym ciocia mi opowiadała

Ciotunia

a to dziecko na to dziecko

my czekamy od stuleci

Zosia

mnie coś mówi moja ciociu

że to dziecko tajemnicze

to ja ciociu będę miała

ja na łące tam nad rzeką

to bociana dziś widziałam

a to znak był chyba ciociu

Ciotunia

tam nad rzeką a to żaby

znów się z pyszna będą miały

lecz co w tym dziwnego Zosiu

że bociany przyleciały

Zosia

lecz ten bocian on miał skrzydła

jakby orzeł takie białe

Ciotunia

więc to orzeł był czy bocian

każdy bocian Zosiu biały

Zosia

jakby orzeł jakby bocian

nie wiem ale łapał żaby

Ciotunia

orły żab nie jedzą Zosiu

Zosia

a gdy głodne proszę cioci  
już wiem to był taki bocian  
co na wiosnę tu przyleciał  
żeby zostać orłem ciociu  
i to znak był ja znak miałam

wchodzą Ania i Frania  
Ciotunia

cóż to Aniu co ci Franiu  
moje panny co się stało  
wyście w pąsach wy zdyszane  
któż to włosy wam potargał  
a we włosach cóż to siano  
wasze suknie pogniecione  
czy tę suknię ktoś na tobie  
szarpał Aniu a ten stanik  
czy on sam się rozsznurował  
schowaj piersi mówże Franiu  
z kim tarzałaś się na sianie  
może to ten graf feldmarszał  
wykotłował tak cię Aniu

Ania

grenadiery proszę pani

Frانيا

oni konie tam siodłają

Ania

oni wozy tam ładują

Frانيا

grenadiery uciekają

Ania

łapią świnię

Frانيا

kradną kury Początek żurawiejki „Kradną kury, kradną sery, Rokitniańskie Szwoleżery”, która odnosiła się do 2 Pułku Szwoleżerów Rokitniańskich.

Ania

a z piwnicy to wynoszą proszę pani konfitury

Frانيا

te najśłodsze truskawkowe

Ania

ze mnie chcieli ściągnąć suknię

Frania

i ten stanik chcieli ukraść

wchodzi

Graf z grenadierami

Graf

szybciej moje grenadiery  
co możecie wziąć to bierzcie  
na wóz wszystko te portrety  
te wazony te dywany  
resztę rąbce tnijcie sieczcie  
tę panienkę sznurem zwiążcie  
na wóz rzućcie pójsć nie zechce  
to ją sztykiem w pupę dźgnijcie  
wtedy pójdzie jutro Zosiu  
przed ołtarzem staniesz ze mną  
lecz nim staniesz wybaczyć będziesz  
feldmarszała śliczną branką

Ciotunia

o co czynisz feldmarszale  
wszakżeś żołnierz choć podbiłeś  
tę krainę nieszczęśliwą  
choć zwycięzcą grafie jesteś  
czy się godzi siec cię rąbać  
czy się godzi wiązać sznurem  
i dźgać sztykiem tę panienkę  
grafie wszak to jeszcze dziecko

Graf

wiążcie chłopcy nie słuchajcie  
co tam gdacze ta kokoszka  
nie gdacz ciocia bo i ciebie  
postronkami każę wiązać  
na wóz rzucę i uwiozę  
będziesz w pułku grenadierów  
pani ciocia markietanką

Ciotunia

patrz Zosieńko tam na ścianie  
patrz tam szable skrzyżowane  
bierz tę Zosiu tamta dla mnie  
teraz spróbuj tylko dotknąć  
tej panienki feldmarszale  
w imię Ojca Syna Ducha  
jak krzyżową machnę sztuką  
to ci grafski łeb rozwałę  
potem wiedz to mój waćpanie  
zanim twoje grenadiery  
we mnie z wszystkich łuf wypalą

ja to ostrze zakrwawione  
w tej panienci wbiję łono  
jeśli ma ją porwać obcy  
jeśli gdzieś tam na obczyźnie  
ma w niewoli obcej jęczeć  
ma przy obcym leżeć w łóżku  
ma pod obcym płakać rzewnie  
to już raczej niech tu leży  
w modrzewiowej swojskiej trumnie  
i niech wiosną kwitną nad nią  
maki chabry i stokrotki  
naszej nacji kwiaty swojskie

Graf

a to lubię to mi damy  
ja z takimi tobym poszedł  
do ataku na szatany  
ja bym piekło z wami zdobył  
ale trudno jeśli nie chcesz  
jechać Zosiu z feldmarszałem  
ja mam w Wiedniu tuż przy Ringu  
grafski pałac tam lokaje  
tam miśnieńskie porcelany  
tam przy grafie ty wiedeńską  
byś grafinią Zosiu była  
tam co wieczór z arcyksięciem  
w pierwszej parze byś tańczyła  
a nie jakieś kujawiaki  
krakowiaki hoc hoc hopsa  
bo my Zosiu tam tańczymy  
tylko tańce jehropejskie  
ale trudno jeśli nie chcesz  
to ja żegnam a co złego  
to nie my a te ułany  
i auf wiedersehn me damy  
ale ja tu jeszcze wrócę  
bo ja chyba zakochany

Graf wychodzi z grenadierami  
Ciotunia

za nim Aniu gońże Franiu  
nasze wieprzki gęsi kury  
wrywajcie z grafskich szponów

Ania

konfitury

Frانيا

konfitury

Ania i Frانيا wychodzą  
Zosia

patrz ciotuniu uciekają

a tam patrz o tam pod lasem  
patrz na koniach patrz to nasi  
jakby maki co rozkwitły  
pośród zboża ile maków  
patrz już siedzą im na karkach  
sieką rąbią już dym z armat  
nic nie widać wszystko zasnuł  
byle mi go nie zabili

Ciotunia

kogo Zosiu

Zosia

feldmarszała

Ciotunia

co też mówisz wszak to obcy  
wszak to wróg twój moja Zosiu

Zosia

ale on mnie kocha ciociu

Ciotunia

ale sznurem kazał wiązać

Zosia

no bo chciał się żenić ciociu

Ciotunia

ale bagnet wbił ci w pupę

Zosia

nie wbił ciociu

Ciotunia

lecz chciał Zosiu

Zosia

gdyby nawet wbił ten bagnet  
czy coś złego moja ciociu  
by w tym było taki co to  
klęczy prosi wzdycha płacze  
to mi na nic ten kto z Zosią  
chce uklęknąć przed ołtarzem  
niechaj Zosi wprzód dokaże  
że potrafi zdobyć Zosię  
z szablą w dłoni po ułańsku

Ciotunia

już on pewnie zasiekany a ty Zosiu nie myśl o nim  
bo nie godzi się litować

nad wrogami wróg to obcy

Zosia

lecz wróg nasz więc jakby swojski

Ciotunia

wróg ci swojski

Zosia

jest w nim ciociu  
jakaś swojskość on nasz własny  
od stuleci nasz rodzimy  
nasz rodowy i rodzinny  
ojców naszych wróg ojczysty  
naszych matek macierzysty  
i my z nim z tym naszym obcym  
to żyjemy przecież ciociu  
jak w rodzinie a więc swojsko

Ciotunia

głupiaś on tu był i będzie  
ten feldmarszał zawsze obcy

Zosia

obcy swojski proszę cioci

Ciotunia

co ty mówisz moja Zosiu  
obcy swojski swojski obcy  
co to znaczy możeś chora  
weź różaniec ten co dziadek  
miał przy sobie kiedy bronił  
naszych kresów kiedy rznął tam  
swoich chłopów to jest chłopów  
obcych to jest swoich obcych  
swojsko obcych co ja plotę  
idź się pomódl moja Zosiu

Zosia

a ja lubię takich ciociu  
jak ten swojski nasz feldmarszał  
choć to dziki jest ludojad  
i choć trochę go się boję  
toż to ciociu kawał chłopca  
jakie on ma wielkie łapy  
jaki zad a kiedy pierdnie  
to mu kłania się Europa  
a gdy czknie to już w Paryżu  
filozofy książki piszą  
rozważając proszę cioci  
co by czknięcie mogło znaczyć

Ciotunia

to ja idę się położyć  
bo mi słabo swojski pierdnie  
czknięcie swojskie filozofom  
co też ona ma na myśli  
chyba chora nasza Zosia  
ten feldmarszał ją przestraszył  
kiedy sznurem kazał wiązać  
te bielutkie małe rączki  
ale co to słyszysz Zosiu  
Jezu Chryste trąbek granie  
na podwórzu stukot kopyt  
toż to nasi to ułani

Zosia

to Lubomir ten porucznik

Ciotunia

a z nim major Chryste Panie  
a zdrożeni a zmęczeni  
prosto z koni zakurzeni  
swojski obcy co to znaczy  
lecz prosimy lecz witamy

wchodzą Major i Lubomir z Janem  
Major

my do nóżek się ścielamy

Ciotunia

w tego dworku białe ściany

Zosia

pan Lubomir

Ciotunia

nasz pan major

Major

jeszcze obcą krwią splamieni

Ciotunia

obco swojski czy być może

Major

jeszcze prochem osmaleni

Ciotunia

zaraz rany opatrzymy

Major

a my z krwi się obmyjemy

Ciotunia

zaraz konie napoimy Wers „Przyszliśmy tu poić nasze konie” pojawia się w popularnej piosence legionowej z okresu pierwszej wojny światowej Przybyli ułani pod okienko.

Major

my rączęta całujemy

Ciotunia

zaraz swojski bigos podam

Major

my bigosu chętnie zjemy  
śpiewaj z nami Lubomirze  
czemu jakoś obco milczysz  
gdy my tutaj się cieszymy

WSZYSCY my bigosu my bigosu  
my swojskiego chętnie zjemy  
Zosia

powiedz waćpan poruczniku  
czy feldmarszał ten ludojad  
co sieroty nasze gwałcił  
zginął w bitwie posiekany  
czy też wzięty do niewoli

Ciotunia

ależ Zosiu pan porucznik  
pewnie ranny krwią zbryzgany  
i na nogach ledwie stoi  
nawet pytać się nie godzi  
o jakiegoś tam marszał

Major

ja waćpannie powiem wszystko  
bom ja szwadron wiódł w tej bitwie  
pułk wiedeńskich grenadierów  
który musisz wiedzieć Zosiu  
pułkiem grafa jest przybocznym  
myśmy chyłkiem z lewa zaszli  
potem z prawa otoczeni  
już nam wymknąć się nie mogli  
wtedy trąbki dały sygnał  
do ataku i pułk cały  
ciach ciach Zosiu z porucznikiem  
roznieśliśmy na tych szablach  
graf feldmarszał stawał dzielnie  
lecz gdy z tego pistoletu  
koń zabity upadł pod nim  
skoczył w krzaki gdzieś tam teraz  
siedzi w norze niby borsuk  
bo daleko nie mógł uciec  
ten Jan a Jan to mój swojak



i swój chłopak choć ordynans  
on spod ziemi go wygrzebie

Jan

a wygrzebię choćbym ziemię  
miał przeorać pazurami

Ciotunia

kiedy już tu o nim mowa  
o tym obcym feldmarszale  
idźcie dzieci do ogrodu  
my przejdziemy potem do was  
waćpan zostań mój majorze  
mam ja sprawę do waćpana

Major

a ty Janie na koń siadaj  
przywieź mi tu feldmarszała

Jan wychodzi

Zosia

chodźmy panie poruczniku  
ja uplotę biały wianek  
z kwiatów groszku

Lubomir

jeśli Zosia  
nie ma nic przeciwko temu  
ja bym wolał pójść na łąkę  
gdzie bociany łapią żaby

Zosia i Lubomir wychodzą

Major

pozwól pani dobrodziejko  
białe rączki ucałować

Ciotunia

mógłbyś waćpan zgolić wąsy  
dość łaskoczesz teraz siadaj  
teraz słuchaj mój majorze  
przybyliście w samą porę  
bo feldmarszał musisz wiedzieć  
który u nas stał obozem  
chciał mi dzisiaj porwać Zosię  
teraz wojna dziś nie porwał  
ale jutro porwać może  
tyś jest nasz daleki krewny  
radź co robić o los Zosi  
mój majorze trzeba zadbać  
lata idą trąbki grają  
grenadiery biją w bębny  
Zosia nie jest już dziewczynką

Major

no to za mąż i do łóżka  
bo spod kołdry ten feldmarszał  
już Zosieńki nam nie porwie

Ciotunia

i ja tak majorze myślę  
ten kto moją Zosię weźmie  
chyba skarżyć się nie będzie  
bo te pola i te gaje  
i ten dworek to jej wszystko

Major

no i dzieci dzieci będą  
a nam teraz trzeba chłopców  
no i może cyt to dziecko  
to na które dobrodziejko  
tak czekamy to z Zosieńki

Ciotunia

otóż właśnie mój majorze  
o to modłę się i wierzę  
że to dziecko to jedyne  
to wyśnione przez nas dziecko  
które zmyje ten grzech straszny  
ten nasz grzech ach cyt śmiertelny  
to urodzi się z Zosieńki

Major

ja to myślę dobrodziejko  
że ślub potem wpierw do łóżka

Ciotunia

lecz z kim radźże mój majorze

Major

może by tak za mnie poszła

Ciotunia

co też waćpan co ci w głowie  
toż ty biały jak gołąbek

Major

im kot starszy i tam dalej  
no a komu Pan Bóg daje  
temu ogon rano staje  
ale może gdyś ty wdowa  
a ja wdowiec to ty za mnie

Ciotunia

o tym potem i przy sobie

trzymaj łapy mój majorze  
twój porucznik ten Lubomir  
kiedy tylko Zosię ujrzy  
to szabelką zaraz dzwoni  
no a Zosia zaraz w pąsach  
zaraz strzyże oczętami

Major

niby klaczka lecz on jak by  
to powiedzieć on nie ogier  
ale może kiedy z Zosią  
już pod kołdrą będzie leżał

Ciotunia

ja innego tu nie widzę  
więc spróbować waćpan trzeba  
przyślę ci tu Lubomira  
pomów z chłopcem ja tymczasem  
Zosię dobrze usposobię

Ciotunia wychodzi

Major

jak gołąbek ano może  
ale jeszcze dałbym radę  
i to dziecko to wyśnione  
ono by przynajmniej miało  
co potrzeba gdzie potrzeba  
no a ten gdy się zabierze  
to Bóg wie co wyjdzie z tego  
lecz gdy ciocia sobie życzy

wchodzi Lubomir

spocznij synku chodź tu bliżej  
pomówimy jak mężczyźni  
tyś mężczyzna  
Lubomir

tak majorze

Major

i tyś ułan

Lubomir

tak ja ułan

Major

jaki znak twój

Lubomir

bocian z żabą

Major

co powiadasz

Lubomir

nic majorze

Major

wiesz kto Zosia

Lubomir

to kobiéta

Major

lubisz Zosię

Lubomir

ja sam nie wiem

Major

Zosia śliczna

Lubomir

ciut za gruba

Major

Zosia kwiatek

Lubomir

pachnie gnojem

Major

Zosia kotka

Lubomir

raczej kocur

Major

Zosia kurka

Lubomir

raczej kogut

Major

Zosia klaczka

Lubomir

raczej ogier

Major

no to klękaj

Lubomir

a to po co

Major

proś o rękę

Lubomir

nie majorze

Major

bierz Zosieńkę

Lubomir

ja się brzydę

Major

naszą Zosią

Lubomir

raczej sobą

Major

a to głupstwa to wapory  
wstydz się panie poruczniku  
patrz to ona patrz przez ogród  
zda się płynąć na powietrzu  
lekką nóżką białą nóżką  
nie dotyka zda się grządek  
rąbkiem sukni ledwie muska  
wonny groch pokrzywy miętę  
patrz jak anioł bielusienki  
leci ku nam w blasku słońca  
spójrz no tylko Lubomirze  
na te piersi na to łono  
na te rączki te jagody  
to krew z mlekiem mleko z miodem  
miód z muchami muchy z gnojem  
gnój z gnojówki za stodołą  
Lubomirze samo zdrowie  
kiedy się z nią chłopcze sparzysz  
rychło szwadron wystawicie  
co tam szwadron pułk ułanów  
bataliony dywizjony  
ty na czele z szablą w dłoni  
na koniku na bułanym  
takiej tobie trzeba żony  
ona zrodzi Napoljony  
i pod Stoczkiem znów armaty  
o mój chłopcze będą grzmiały  
ale ty się synku ślaniaasz

Lubomir

bo ja mdleję moja rana  
patrz otwarta znowu krwawi  
patrz krew tryska

Major

raczej ciecze  
raczej sączy się przez szarpie  
już krwi w tobie nie ma chłopcze  
boś ty w bojach i w potyczkach  
nie żałował krwi serdecznej  
stąd ta bladość i ta słabość  
te migreny i te spazmy  
ale w Zosi to krwi nie brak  
w niej krew młoda krew kipiąca  
krew ułańska czysta wrząca  
a co synku najważniejsze  
nasza swojska zdrowa własna  
tej krwi trzeba temu dziecku  
które ty z nią o biedactwo  
lecz to ona to Zosieńka  
sam na sam cię z nią zostawię  
spraw się dzielnie rwij ku sławie

Major wychodzi

wchodzi Zosia

Zosia

ach to waćpan mnie ciotunia  
przykazała o te kwiatki  
do wazonu tutaj wstawić

Lubomir

ładne kwiatki

Zosia

prawda śliczne  
ja te kwiatki pozbierałam  
dla waćpana o nie dziękuj  
patrz to chmiel a to kartofel  
a to oset jak on pachnie  
to pokrzywa najpiękniejszy  
z naszych swojskich polnych kwiatów

Lubomir

lecz to parzy to chwast dziki

Zosia

a ja lubię kiedy kwiaty  
parzą ręce ja je wtedy  
o tak karcę nóżką depcę  
ale co ja tu o chwastach  
proszę weź je sobie waćpan

mnie mówili czy to prawda  
że ty panie Lubomirze  
na biwakach piszesz wiersze

Lubomir

któż to mówił

Zosia

Jan ordynans  
boś mu czytał lecz to prostak  
cóż on by mógł pojąć z wiersza  
ale gdybyś małej Zosi  
coś przeczytał lub dla Zosi  
coś napisał

Lubomir

o nie nigdy

Zosia

twoja Zosia lubi wiersze  
o przeczytaj ja ci za to  
dam całusa

Lubomir

niechaj Zosia  
o wierszyki mnie nie prosi  
bo tu przecież każdy kwiatek  
każda trawka każdy oset  
każda żaba każdy bocian

mówi wierszem Parafraza wersu z pierwszej strofy wiersza Juliusza Słowackiego zapisanego W pamiętniku Zofii Bobrówny (1844):

„Niechaj mię Zośka o wiersze nie prosi, / Bo kiedy Zośka do ojczyzny wróci, / To każdy kwiatek powie wiersze Zosi, / Każda jej gwiazdka piosenkę zanuci. / Nim kwiat przekwitnie, nim gwiazdeczka zleci, / Słuchaj - bo to są najlepsi poeci”.

Zosia

tam w kieszeni  
te papiery co tam sterczą  
czy to one to te wiersze  
ja przeczytam pozwól pozwól  
chodźcie tutaj ciociu wujciu  
to on pisał posłuchajcie

wchodzą Ciotunia i Major

Lubomir

oddaj Zosiu nie ja nie chcę

Ciotunia

co to Zosiu jak ci nie wstyd  
tak przy wszystkich puść ją waćpan

Major

gdy się czubią to się lubią

to mi ułan brawo chłopcze

Zosia

ja przeczytam posłuchajcie  
wiersz poety Lubomira  
pod tytułem żabobocian

Ciotunia

czytaj Zosiu

Lubomir

o nie Zosiu

Major

to on wiersze a to bieda  
gdy tu dziecko robić trzeba  
to on piórem po papierze  
coś gryzmoli kreśli skrobie

Zosia

żabobocian  
mam  
dwadzieścia lat  
chciałem być orłem  
chciałem być sokołem  
chciałem być  
przelotnym żurawiem  
płynącym w kluczu nad rodzinną  
strzechą  
chciałem być choćby  
kwoką  
z matki kury  
z ojca koguta  
mam  
dwadzieścia lat  
będę bocianem który  
poluje na żaby  
będę żabą  
którą połyka bocian  
będę  
bocianem który  
wyklął się na wiosnę  
z żabiego skrzeku  
będę  
żabą która  
wykluła się na wiosnę  
z bocianiego jaja  
będę  
bocianożabą lub  
żabobocianem

Ciotunia

no no



Major

he he

Ciotunia

fiu fiu

Major

ho ho

Ciotunia

ja to muszę do bigosu  
bigos mógłby się przypalić

Major

ja do koni chyba zajrzę  
żabobocian i tam dalej

Ciotunia i Major wychodzą

Zosia

weź ten wierszyk ja się kłaniam  
waćpan rychło będziesz sławny  
żabobocian wstyd waćpanie  
trzeba co dzień o świtanu  
zlewać głowę zimną wodą  
ja iść miałam za waćpana  
lecz nie pójdę to już raczej  
wolałabym tego Jana  
choć on może gdy mu co dzień  
czytasz takie poemata  
też już w głowie ma bociany

wychodzi

Lubomir

nie pojęli jakże mogli  
myśl tę pojąć dziką obcą  
owszem dość niepoetyczną  
to przyznaję lecz myśl ważną  
że z bociana będzie żaba  
z wstrętnej żaby bociek piękny  
i że nie ma żadnych różnic  
gdy w istotę rzeczy wglądnać  
między żabą a bocianem  
wszystko jest sekretną jednią

wchodzi Major

Major

daj ten wiersz to trzeba spalić  
podrzeć zdeptać zatrzeć ślady

Lubomir

on mi święty jest majorze

Major

zabobocian święty mówisz  
mnie się raczej ten twój wierszyk  
wydał jakiś taki lepki  
jakiś taki jakby mdlący  
jak racuchy z czekoladą  
albo bigos ze śmietaną  
siedzi w nim tam jakieś świństwo  
jakie nie wiem ale myślę  
że ten jak mu tam żabozab

Lubomir

zabobocian

Major

niech ci będzie  
że on jakoś jest podobny  
do ułańskiej naszej francy  
ale franca szlachetniejsza  
mnie tam zresztą wszystko jedno  
mógłbym nawet ci podrzucić  
jakiś pomysł bo mam głowę  
poetyczną o na przykład  
kurokogut czyli kogut  
co na kurze jedzie wierzchem  
lub świniowieprz to też ładne  
ale Zosi Zosi szkoda  
ona teraz poruczniku  
wiedz to płacze gdzieś w oborze  
ona szlocha boś ją zdradził  
z tym bocianem i z tą żabą

Lubomir

ona gardzi mną majorze  
ona mną się teraz brzydzi  
o i słusznie bo jest godzien  
tylko wzgardy w naszym kraju  
kto się zhańbił myślą śmiałą  
kto bocianem jest i żabą

Major

głupiś nie znasz się na pannach  
ona ciebie kocha chłopcze  
no a dziwić się nie można  
że się teraz boczy troszkę  
gdy się nagle dowiedziała  
że jej ułan to żaboskrzek

Lubomir

żabobocian

Major

wszystko jedno  
no to idź tam teraz do niej  
weź za rączkę za kolanko  
i tam dalej szepnij w uszko  
jakieś czule świńskie słówko  
tu o dziecko chodzi chłopcze

Lubomir

jakie dziecko

Major

no to które  
masz w niej spłodzić Lubomirze

Lubomir

na to nie licz mój majorze  
ja w tej Zosi nic nie spłodzę

Major

gdys jest ułan no to spłodzisz  
jeśli nie wiesz jak się robi  
dziecko pannie ja ci powiem

Lubomir

ja z nią ja w niej nasze dziecko  
nasze wspólne co z kołyski  
wyciągając małe rączki  
będzie wołać tata mama  
żabobocian o nie nigdy

Major

Lubomirze patrz ja klękam  
zlitujże się nad Zosieńką  
wszak to wojna na bój idziesz  
dziś lub jutro pewnie zginiesz  
a gdy zginiesz poruczniku  
to kto z Zosią i kto w Zosi  
to jest rozkaz patrz te włosy  
moje siwe starzec prosi  
zrób to dziecko

Lubomir

ani myślę

wchodzi Widmo

Major

ale patrz tam Lubomirze  
patrz tam w oknie jakiś upiór

ja tą szablą cię przeżegnam

klina była poświęcana

w imię Ojca Syna Ducha

zgin przepadnij ktoś ty taki

Starzec zwraca się w ten sposób do Dziewczyny o imieniu Zosia, która nie może się dostać do nieba, bo „nie dotknęła ziemi ni razu”:

„A kto prośby nie posłucha, / W imię Ojca, Syna, Ducha! / Czy widzisz Pański krzyż? / Nie chciałaś jadła, napoju? / Zostawże nas w pokoju. / A kysz, a kysz!”.

nic nie mówi i nie znika

ty go spytaj poruczniku

Lubomir

tam nic nie ma

Major

jakże nie ma

przecież stoi widzę jest tam

tylko popatrz

Lubomir

nie popatrzę

Major

patrz on w burce patrz a z włosów

z ust i z uszu woda cieknie

to topielec tam na piersi

patrz tam rana krew z niej tryska

krew z niej ciecze strugą wartką

ktos jest powiedz

Widmo

jam twój książkę

Major

żywy

Widmo

zmarły

Major

Lubomirze

patrz on dłoń podnosi palcem

patrz tę ranę nam wskazuje

Lubomir

ja nie wierzę

Widmo

w co nie wierzysz

Lubomir

w duchy

Widmo

a więc podejdz bliżej

Lubomir

nie podejde

Widmo

rozkazuję

baczność wystap poruczniku

Lubomir

tak jest książę

Widmo

teraz palce

włóż w tę ranęAluzja do biblijnego „Niewiernego Tomasza”. O jego postawie sceptyka i niedowiarka opowiada ustęp z Ewangelii wg św. Jana (J 20, 24-29). Tomasz Apostoł musiał zobaczyć i dotknąć ran Pana Jezusa, aby uwierzyć w Zmartwychwstanie.

Lubomir

czy to rozkaz

Widmo

rozkaz

Lubomir

no więc niech ci będzie

Widmo

co to jest

Lubomir

to krew

Widmo

powąchaj

krew

Lubomir

krew książę

Widmo

obliz palce

Lubomir

ja się brzydze

Widmo

obliz każę  
oblizales

Lubomir

kw

Widmo

ha właśnie  
to kw moja kw co ciecz  
z tych ran które mi zadano  
tam w tym boju w tym ostatnim „Bój ostatni” pojawia się w refrenie Międzynarodówki: „Bój to będzie ostatni, / Krwawy skończy się  
trud, / Gdy związek nasz bratni / Ogarnie ludzki ród”.  
kiedy runął koń pode mną  
kiedy obce grenadiery  
bagnetami mnie pokłuli  
twego księcia i kw wasza  
bo przelana za was wszystkich  
a te rany to masz wiedzieć  
one nigdy słyszysz nigdy  
nie zabliznią się mój chłopcze  
i ta kw co ciecz ze mnie  
dzień i noc wiedz ona nigdy  
nie przestanie z rany tryskać  
jeśli ty czy słyszysz chłopcze  
jeśli ty nie zrobisz Zosi  
tego dziecka

Lubomir

dość mój księżę  
to są sprawy damsko-męskie  
między mną a tą panienką  
widmu nic do tego proszę  
niech się widmo stąd wynosi

Major

jak ci nie wstyd Lubomirze  
wszak to widmo twego księcia  
ono krwawi ono prosi  
no prosz księżę blagaj klękej

Widmo

blagam chłopcze zrób to dla mnie  
gdys był dzieckiem czy pamiętasz  
ja nosilem cię na rękach  
zlitujże się nie nade mną  
co tam rany są mi słodkie  
i kw słodka gdym ją przelał  
tak za ciebie także synku  
lecz nad nimi się ulituj  
nad ciotunią nad Zosienką  
zbierz się w sobie wzmóz się w sobie  
Lubomirze zrób to dziecko

Lubomir

jeśli widmo sobie życzy mogą kazać siodłać konie przysięgałem to pamiętam  
i nie złamię tej przysięgi  
mogę z widmem pójść za Wisłę  
za San Bzurę precz za Wartę  
hen za Niemen za Ren Marne  
na Zaolzie i w Inflanty  
miasto Gdańsk co niegdyś nasze  
podkomorzy na to basem  
kiedyś znowu będzie nasze  
Parafraza wypowiedzi Sędziego z poematu Pan Tadeusz, czyli ostatni zajazd na Litwie Adama Mickiewicza  
(1834), wierszowanej historii szlacheckiej pomieszczonej w dwunastu księgach. Cytat pochodzi z Księgi czwartej zatytułowanej  
„Dyplomatyka i łowy”: „Niech żyje! krzyknął Sędzia, w górę wznosząc flaszę, / Miasto Gdańsk, niegdyś nasze, będzie znowu nasze!”.  
wodzu prowadź nas na Kowno  
pójdę gdzie mi widmo każe  
krew przeleję złożę kości  
lecz do łóżka z tą panienką  
to nie pójdę czy to jasne

Widmo

cóż mi tam po twoim życiu  
wierszokleto ty nieszczęsny  
nam to dziecko jest potrzebne  
kiedy zrobisz dziecko Zosi  
możesz zginać gdzie tam zechcesz  
choćby gdzieś na San Domingo  
wszystko jedno lecz zrób dziecko

Lubomir

niech mnie widmo nie namawia  
szkoda czasu widmo pewnie  
jeszcze inne ma zajęcia

Widmo

więc nic z tego

Major

niechże księżę  
jeszcze prosi on ulegnie

Widmo

nie majorze jam wasz księżę  
i nie będę się poniżał  
klęcząc przed tym skrzekożabem  
żaboskrzekiem

Lubomir

księżę także  
nic nie pojął z mego wiersza  
a to szkoda żegnam księcia

Widmo

miej nadzieję mój majorze  
ktoś się znajdzie nie porucznik

no to wachmistrz a nie wachmistrz  
no to choćby jakiś trębacz  
będę szukał bądź mi wierny

znika

Lubomir

jakiś trębacz albo może  
jakiś chłopiec który konie  
czyści w stajni albo taki który moje buty czyści  
to jest pomysł

Major

na wiersz pewnie  
waćpan jesteś człowiek niecny  
tak się obejść z naszym księciem  
z tym upiorem naszym wiernym

Lubomir

ja się zgadzam mój majorze  
ja to dziecko Zosi zrobię

Major

zrobisz niechże cię uściskam  
słyszysz księżę nasz Lubomir  
wzmógł się w sobie i on zrobi  
o mój chłopcze chodź w objęcia

[#AKT II](#)

ta sama dekoracja

wchodzą

Lubomir i Jan

Lubomir

co tam Janie czy feldmarszał  
nasz wróg miły już schwytany

Jan

już go mamy jaśnie panie  
tam w olszynie siedział w krzakach  
nasi chłopcy go znaleźli  
i na miedzę wyciągnęli  
za wąsiska i za uszy  
jaśnie panie jak zająca  
ale co to jest za zajac  
który panie charty kąsa  
o tu rękę mi rozkrwawił  
ucho naddał nos by odgryzł  
taki miły ten feldmarszał  
chłopcy chcieli na szabelkach  
zaraz panie tam na miejscu  
tę bestyję dziką roznieść  
ale krzyczał po ichniemu



pardon pardon tam przy studni  
Ania z Franią jaśnie panie  
teraz szarpią go za kudły

Lubomir

a więc kąsał mówisz Janie  
a to świetnie gryzł i kąsał  
niby chart lub niby zając  
niby chart zająca albo  
zając charta ale może  
raczej dziobał niby bocian  
kiedy żabę w trawie łowi  
albo niby żaba kiedy  
chce bociana ugryźć w nogę  
taka żaba z długim dziobem

Jan

i tak można to wyrazić  
ale ja to myślę panie  
że w poezji nowoczesnej  
gdzie już tyle dokonano  
chartozając jest symbolem  
jak by rzec to mniej ograny  
najmniej słów jak ktoś tam mawiał „Najmniej słów” to hasło ekonomii języka stworzone przez Juliana Przybosa, a zarazem tytuł tomu  
jego poezji wydanego w roku 1955.  
chartozając z dwóch słów jedno  
o w ten sposób toby można  
wiele słów co zbędne całkiem  
ze słowników powykreślać

Lubomir

a ja wolę moje żaby  
kiedy wokół nóg mi skaczą  
ale patrz no tam na bucie  
jakiś pyłek ten but brudny  
oczyszcze go wierny sługo

Jan

będzie on się zaraz świecić  
jak słoneczko nad tą łąką  
gdzie szukają żab bociany  
klekoczące

Lubomir

powiedz Janie  
czy panienska nasza Zosia  
czy ci ona się podoba

Jan

ona śliczna jaśnie panie  
jak ta malwa jak ta lilia

Lubomir

gadasz głupstwa ona raczej  
jakby brukiew lub kapusta

Jan

z brukwi panie zupa słodka  
jam od dziecka zupą z brukwi  
był karmiony na surowo  
brukiew także bardzo dobra  
no i dobra też z kapustą

Lubomir

a więc Zosia mówisz słodka

Jan

słodka panie słodziusiańka  
lecz ta brukiew to nie dla mnie

Lubomir

ale gdybyś mógł spróbować  
gdybym ja ci dał tę brukiew  
nadgryźć ugryźć całą zeżreć

Jan

jaśnie panie toż to żarty

Lubomir

ale chciałbyś

Jan

kto by nie chciał

Lubomir

są i tacy dobry Janie  
którym brukiew raczej nie w smak  
a więc będziesz miał panienkę

Jan

ja lecz ja ordynans jestem  
no a ona panna z dworku  
jakże ja bym z taką panną  
to grzech chyba panie będzie

Lubomir

a więc chcesz czy nie chcesz Janie  
no mów chcesz się z Zosią przespać

Jan

a chcę lecz grzech o to mniejsza  
grzeszyć miło lecz w tym będzie  
jaśnie panie jakieś świństwo

Lubomir

otóż właśnie świństwo albo  
raczej jakaś jakby żabiość  
lub bocianożabiość nawet

Jan

jak w tym wierszu jaśnie pana  
ten wiersz piękny gdyś mi panie  
ten wiersz czytał na biwaku  
to tam we mnie coś szlochało  
bo w tym wierszu o nas było  
choć może i do śmiechu

Lubomir

tyżeś jeden ten wiersz pojął  
godnyś Janie być krytykiem  
literackim

Jan

to już raczej  
ja bym wolał teatralnym  
bo ja straszny panie głupek  
a ten wiersz ja znam na pamięć  
wiersz poety Lubomira  
pod tytułem żabobocian

Lubomir

ten wiersz kiedyś swoim wnukom  
powiesz Janie i wnuk późny „Późny wnuk” pojawia się w czterowersowej kodzie zamykającej poemat Fortepian Szopena Cypriana Kamila Norwida (1865): „Lecz Ty — lecz ja? Uderzmy w sądne pienie, / Nawołując: »Ciesz się, późny wnuku! / Jękły — głuche kamienie: / Ideał — sięgnął bruku — —«”.  
on spamięta lecz nie teraz  
a więc zrobisz to z panienką

Jan

ale ona to się chyba  
jaśnie panie będzie chichrać  
kiedy powiem chodź Zosieńko  
twego Jana weź w objęcia

Lubomir

ja nie widzę mój ty Janie  
tu powodów do chichrania  
cóż jest miłość to kształt piękna  
piękno kształtem jest miłości Parafraza wersu „Kształtem miłości piękno jest, i tyle” z poematu Promethidion Cypriana Kamila Norwida (1851), który jest traktatem o sztuce ujętym w formę dwóch dialogów. Jak pisze sam autor: „W dialogu pierwszym idzie o formę, to jest Piękno. / W drugim o treść, to jest o Dobro i o światłość obu: Prawdę”.  
piękno wzniosłe a więc miłość  
wierny Janie także wzniosła  
ale z tego to wiedz Janie  
musi dziecko być koniecznie

Jan

gdy pan każe no to będą  
i bliźnięta bo panienska  
ona to mi niesłuchanie  
odpowiada seksualnie

Lubomir

starczy jedno wstawaj Janie

Jan

to już panie buty ściągać

Lubomir

wezwę cię gdy przyjdzie pora  
gdy na grzędach kury zasną  
i pamiętaj ma być dziecko

Ania i Frania

wprowadzają

związanego

Grafa

za nimi wchodzi

Major

Ania

wlecz za kudły

Frania

szarp za wąsy

Ania

dźgnij go sztykiem

Frania

ciach go szablą

Ania

tam pod źebro

Frania

tam w to brzucho

Ania

kop go w kostkę

Frania

gryź go w ucho

Major

nie znęcajcie się panienski  
nad tym jeńcem bo gdy jeniec

sznurem ma związane ręce  
to ten jeniec już nam święty

Graf

ja to lubię panie major  
dźgaj mnie panna szarp za wąsy  
po orderach ciach szabelką  
niech mnie kłują ja nie święty  
to wojenka dzisiaj panna  
kop nie żałuj ja twój więzień  
a ty jutro moim będziesz  
i za wąsy a ślicznotka  
ja cię jutro będę szarpał

Major

nie rezonuj feldmarszale  
weź tam Janie jaką szmatę  
ale krwawą zaplamioną  
naszych sierot krwią serdeczną  
i w tę wstrętną gębę wepchnij  
albo weź onucę Janie  
bo ta krew o znam cię grafie  
toby była ci za słodka  
a żeś Zosię chciał nam porwać  
zrywam ci te epolety  
te ordery i te krzyże  
francowato józefińskie  
już tyś teraz nie feldmarszał  
boś porywacz i gwałciciel  
naszych hożych wdów i panien, Podobne brzmienie ma żurawiejka: „Gwałci panny, gwałci wdowy, Dziewiętnasty pułk morowy”,  
ułożona dla 19 Pułku Ułanów Wołyńskich.  
wiesz sam grafie co kodeksy  
mówią o tych wstrętnych zbrodniach  
przeciw świętym prawom wojny  
poruczniku proszę ze mną  
trzeba złożyć sąd wojenny  
jutro grafie będziesz wisiał  
tam w olszynie na gałęzi

Major

wychodzi  
Lubomir

gdy na grzędach kury zasną  
czekaj na mnie Janie w stajni  
a czekając ten mój wierszyk  
niby pacierz sobie powtórz

Jan

żabobocian ja pamiętam

Lubomir i Jan  
wychodzą

Ania

teraz Franiu

Frانيا

teraz Aniu

Ania

niech tam oni grafa sądzą  
nim zawiśnie na gałęzi

Frانيا

to my wierzchem

Ania

na koń Franiu

Frانيا

daj mi czako

Ania

wciągnij buty

Frانيا

te ostrogi jak to dzwonią

Ania

bierz tę lancę

Frانيا

jeszcze pałasz  
siodłaj

Ania

dosiądź

Frانيا

nie kop grafie  
bo przyłożę ci harapem  
wyjmijże mu z pyska szmatę  
lubię kiedy koń pode mną  
rży i parska kwiczy chrapie

Ania

kłuj ostrogą bij po zadzie

Frانيا

stępa klusem stawaj dęba  
nieś mnie grafie lecz nie wierzgaj

Ania

bo cię zrzuci wodze ściągnij

niech mu krew wytryśnie z nozdrzy

Frانيا

do ataku

Ania

tnij pałaszem

Frانيا

giń psu bracie

Ania

na armaty

Frانيا

hej dziewczęta

Ania

w górę kiecki

Frانيا

jedzie ułan jazłowiecki Fragment żurawiejki „Hej dziewczęta w górę kiecki, jedzie ułan jazłowiecki”, odnoszącej się do 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich.

Ania

lance do boju szable w dłoń Parafraza refrenu żurawiejek, czyli krótkich, humorystycznych kupletów układanych dla pułków kawalerii: „Lance do boju, szable w dłoń, Bolszewika goń, goń, goń”.

Frانيا

feldmarszale tyś nasz koń

Ania

ANIA dupa twarda

Frانيا

jak z mosiądza

Ania

to ułani są z Grudziądza Żurawiejka dotycząca 18 Pułku Ułanów Pomorskich: „Mają dupy jak z mosiądza, To ułani są z Grudziądza”.

Frانيا

lance do boju wroga bić Parafraza refrenu żurawiejek, czyli krótkich, humorystycznych kupletów układanych dla pułków kawalerii: „Lance do boju, szable w dłoń, Bolszewika goń, goń, goń”.

Ania

a ty widzu wstydz się wstydz

wchodzi

Lubomir

Lubomir

cóż to Franiu czy wam nie wstyd  
złaż natychmiast z feldmarszała  
to nasz jeniec a ty wierzchem  
a ty dźgasz go ostrogami  
patrzcie krew po wąsach ciecze  
feldmarszalski mundur plami  
ja ciotuni wszystko powiem

Frانيا

też mi ułan

Ania

my ułani

Ania i Frانيا

uciekają

Graf

a to brzydko poruczniku  
czy to godzi się panienkom  
psuć zabawę one miłe  
one lubią feldmarszała  
bo on ogier i ślicznokom  
on dosiadać się pozwala  
ale może panu zazdrość  
że feldmarszał z panienkami  
po ułańsku się zabawia

Lubomir

tyżeś ranny jest herr grafie  
tyżeś skłuty ostrogami  
gdzieś ciotunia tu powinna  
mieć apteczkę tam są szarpie  
pozwól rany ci opatrzę

Graf

co za rany tam na zadzie  
tam gdzie ten ułanik śliczny  
kłuł ostrogą ja tam skórę  
to mam taką szorstką twardą  
jakby kiedyś ktoś harapem  
wygarbował ten zad grafski  
choćbyś nawet dźgnął i lancą  
nie poczuję próbowali  
a ja pytał czy to muchy  
zad łaskoczą skrzydełkami  
a to wszystko geny chłopcze  
to po ojcach taka skóra  
bo ojcowie moi prości  
brali baty ale synka  
to na grafa wychowali

Lubomir



lecz krew pozwól choć krew wytrę

Graf

co tam krew niech ciecze zostaw  
do wesela ta krew wyschnie  
a ja krwisty tej krwi we mnie  
to jest tyle że mogłaby  
gdybym z brzucha tą krwią rzygnął  
zalać wszystko wioski miasta  
kraje ludy

Lubomir

lecz krew twoja  
choć nie krew to ale jucha  
czarna kwaśna wymieszana  
z końskim potem i ze łzami  
ona ciecze z ran zadanych  
naszą ręką a więc ona  
jakby nasza była grafie  
jakby własna jakby moja  
jakby swojska i rodzima  
więc tę krew o błagam grafie  
zgódź się pozwól pocałunkiem  
spiję z twoich czarnych wąsów

Graf

a niecnota

Lubomir

wstań ja chciałbym  
ja chce łaknę wiem nie pojdziesz  
lecz ja muszę choćbyś nawet  
o mój wrogu jakże swojski  
choćbyś nawet mnie odepchnął  
ja cię w usta pocałuję

pocałunek

Graf

tfu to jakby jakaś zaba  
tfu to lepiej było zabić

Lubomir

jakie ty masz słodkie usta

Graf

już nie całuj nie chcę puść mnie  
ty mnie kochasz poruczniku

Lubomir

ja cię grafie nienawidzę  
o i gardzę tobą gardzę

a więc kocham

Graf

dialektyka

to bagnetem trzeba rozciąć  
dobądź szabli tnij na odlew  
będzie po mnie no tnij szybciej  
lub pistolet bierz i wypal  
w łeb kudłaty czy w zad tłusty  
gdzie tam wolisz gdyś już posiadał  
gdyś już zgwałcił feldmarszałka  
gdyś już zhańbił tym całusem  
co nam jeszcze pozostało  
poruczniku pora umrzeć  
na co czekasz lecz ktoś idzie  
a ciotunia to i ona  
będzie krew mi spijać z wąsów  
trzeba było panie major  
feldmarszałka wieszać szybko  
a tyś zwlekał panie major  
a tyś składał sąd wojenny  
co za naród nim powieszą  
pieszczotami wprzód zamęczą

Lubomir

a z nią Zosia Jan tam w stajni  
wyjdę oknem już za późno  
powiedz cioci feldmarszałce  
żem z upływu krwi tu omdlał

omdlewa

wchodzą

Ciotunia i Zosia

Ciotunia

chodź Zosieńko chodź on czeka

Zosia

proszę cioci ja się brzydzę  
bo on wstrętny ten Lubomir  
jakiś lepki jak w tym wierszu  
który on napisał ciociu  
ni to żaba ni to bocian  
ja myślałam że to ułan  
że mi będzie grał na trąbce  
że zabrzeczy ostrogami  
że mnie weźmie na kolana  
i że będzie opowiadał  
o potyczkach szarżach bitwach  
ale on to chyba nigdy  
na nikogo nie szarżował  
a tę ranę to mu pewnie  
bocian ciociu dziobem zadał  
gdzieś na łące kiedy żaby

ten Lubomir podsłuchiwał  
bo on kumka niby żaba  
ja z nim nie chcę ja nie jestem  
byle żabą proszę cioci  
i nie będę z nim skrzekotać  
kumkać ciociu i warkotać

Ciotunia

gadasz głupstwa moja Zosiu  
on nie zrobi ci nic złego

Zosia

ależ zrobi proszę cioci  
bo on ciociu chce mi zrobić  
ale nie to co należy  
on mi robi coś wstrętnego  
on mi w oczy proszę cioci  
nie chce patrzeć i ja czuję  
że to co on ze mną robi  
będzie jakieś o tak obce  
jakby pies to zrobił kotce  
albo kogut gniadej klaczy  
albo wałach białej gąsce

Ciotunia

jesteś gąską moja Zosiu  
gdy to ułan no to jasne  
że on coś ci zrobić musi  
lecz nic złego uwierz cioci  
ciocia zna się na tym trochę  
weź tę wstążkę patrz to barwy  
twoich przodków gdy Lubomir  
pas zluzuje buty ściągnie  
ty tę wstążkę mu zawiążesz  
na ramieniu moja Zosiu  
on rycerzem twoim będzie  
no idź ale nie płacz nie drżysz  
musisz Zosiu się poświęcić  
musisz dzielna być pamiętaj  
ułan czeka idźże gąsko

Ciotunia  
wychodzi

Zosia

jaki błady chyba zasnął  
o łysieje jak się poci  
gdyby chociaż capem cuchnął  
gdyby knurem gdyby chociaż  
jak pies cuchnął kiedy ślinę  
gryząc łańcuch z pyska toczy  
a on pachnie jakby trupa  
ktoś Yardleya wodą skropił  
może umarł gdyby umarł

tobym mogła mu na grobie  
zasiać rutkę lecz oddycha  
a to szkoda co mam robić  
major każe ciocia prosi  
no i ktoś to wreszcie musi  
kiedyś zrobić biednej Zosi  
zbudź się waćpan Lubomirze  
to ja Zosia

Lubomir

wybacz Zosiu  
ja omdlałem to ta rana  
o tu ona jeszcze krwawi

Zosia

ja tę ranę ci opatrzę  
pozwól waćpan czy to tutaj

Lubomir

ach to boli

Zosia

nic nie szkodzi  
tu waćpana boli także

Lubomir

tu nie boli

Zosia

trzeba rozpiąć

Lubomir

lecz ja ranny o tu jestem

Zosia

tutaj także

Lubomir

tam nic nie ma

Zosia

tam jest

Lubomir

czy ci Zosiu nie wstyd

Zosia

czegoż bym się miała wstydzić  
gdy te twoje rany waćpan  
one jakby moje własne

one swojskie bo ułańskie  
bo zadane ręką wroga  
w bitwach któreś toczył dla nas  
więc i dla mnie tobie waćpan  
raczej wstydzić się wypada  
bo jak trup na polu bitwy  
trup przebity ostrym sztykiem  
trup nad którym krążą kruki  
leżysz waćpan pod kobietą  
ruszajże się całuj pieść mnie  
o ja czułam grafomanie  
że mi zrobisz coś wstrętnego

Lubomir

puść mnie Zosiu nie szarp nie męcz  
on się patrzy

Zosia

kto się patrzy

Lubomir

on feldmarszał ten nasz jeniec  
on tam leży za kanapą  
a jak dyszy a jak sapie  
a jak mu tam błyszczą oczy

Zosia

niech się patrzy i co z tego  
niech się patrzy a tyś ułan  
no to róbże mój ułanie  
co masz robić będę twoja  
o litości gdy inaczej  
już nie umiesz niech to będzie  
takie waćpan jak to lubisz  
choćby wstrętne jakby wałach  
z białą gąską

Lubomir

lecz nie mogę  
bo ten wróg nasz on to widzi  
on czy słyszysz on się śmieje on z miłości naszej szydzi

Zosia

dobądź szabli Lubomirze  
zabij zarznij

Lubomir

Zosiu kogo

Zosia

jak to kogo feldmarszała  
potem w czarnej krwi kałużę

rzuć mnie

Lubomir

o nie jakże mógłbym  
wszak to jeniec nasz wojenny  
a kodeksy mówią Zosiu  
że nie wolno zabić jeńca  
pokąd go się nie osądzi

Zosia

więc daj szablę ja zabiję  
a ty patrz się mój ułanie

Lubomir

o nie mogę to już nadto  
tutaj krwawe będą jatki

Zosia

módl się grafie feldmarszale  
waćpan dokąd Lubomirze

Lubomir

LUBOMIR tam do studni

Zosia

chcesz się topić

Lubomir

chcę się napić zimnej wody

Lubomir

wychodzi

Graf

a to lubię to kobiéta  
szybciej Zosiu tnij na odlew  
odrąb głowę feldmarszała  
niech wytryśnie z grafskiej szyi  
czarna jucha niech obryzga  
te sukienki twoje białe  
zarąb przebij potem podnieś  
za te kudły moją głowę  
rzuć na talerz fajansowy

i z talerzem zatańcz nagaNawiązanie do śmierci Jana Chrzciciela. Salome poprosiła króla Heroda o podanie jej na misie głowy Jana Chrzciciela w nagrodę za wykonany taniec (Mk 6, 17-29).

przed ciotunią i majorem  
rąb ja w tobie zakochany  
a śmierć Zosiu jakże słodka  
gdy zadana kochankowi  
ukochanej białą rączką

Zosia

a zarąbię a przebiję  
bo ja ciebie feldmarszale  
ja też jakbym moje usta  
serce trzewia i śledziona  
już nie mogą milczeć dłużej  
ja też jakbym cię kochała  
mój ty wrogu jakżeś ty mi  
bliski jakżeś swojski własny  
o na własność gdybym mogła  
ja cię posiąść mój kochany  
ale chociaż takżeś swojski  
tożeś obcy i nie wolno  
kochać mi cię feldmarszale  
więc zarąbię no bo jeśli  
nie zarąbię to za chwilę  
będę prosić na kolanach  
weź Zosienkę weź jak swoją  
ona da ci się oswoić  
więc zarąbię giń herr grafie  
giń ja kochać cię nie mogę  
giń boś obcy choćżeś swojski  
ale kiedy za te kudły  
złapię rzucę na półmisek  
twoją głowę odrąbaną  
mój ty wieprzku wielkanocny  
to te usta plując na mnie  
krwią spienioną wiem wyszepczą  
kocham o i ja te usta  
zakrwawione wtedy nagle  
pocałuję więc to na nic  
jakby tu cię feldmarszale  
jak tę twoją miłą swojskość  
zdusić zdławić wziąć za gardło  
jakby tu cię wyobcować  
żebyś nie był mi już swojski  
żebym kochać cię nie mogła  
żebym mogła tobą gardzić  
jakby cię tu co tu zrobić  
żeby było wstrętne obco  
przede wszystkim strasznie głupio  
no bo teatr gdy nie głupi  
to biletów nikt nie kupi  
jakby cię tu na kolana  
proś o litość feldmarszale  
całuj nóżkę

Graf

z przyjemnością  
a tam wyżej gdzie kolanko  
pozwól Zosiu można także

Zosia

nie to na nic choć łaskoczesz  
moją nóżkę twoim wąsem

dość już grafie tam to nie chcę  
i choć kłujesz wąsy nóżkę  
oswajają w pocałunkach  
jeszcze chwila a jak swoją  
będziesz mógł mnie przebić wąsem  
ale gdybym tyś związany  
więc nic zrobić mi nie możesz  
i ja o tak teraz grafie  
będziesz wreszcie miał za swoje  
i już Zosia choćby chciała  
po tym co się zaraz stanie  
kochać cię nie będzie mogła  
patrz mój więźniu patrz a dobrze  
patrz te plecy te ramiona  
jakie białe powiedz grafie  
chciałbyś kasać ten kark biały

Graf

a ślicznotka

Zosia

a te piersi o patrz jakie to okrągłe  
jakie pełne powiedz chciałbyś  
tę pierś ugryźć wbić w nią zęby  
jak w jabłuszko albo zdławić  
jak gołąbka łapą tłustą

Graf

gdybym ja ten sznur mógł zerwać

Zosia

a to łono feldmarszale  
patrz to łono też pokażę  
powiedz chciałbyś na tym łonie  
ten kudłaty łeb położyć

Graf

o już dosyć o litości  
nie obnażaj się przede mną

Zosia

ja się grafie nie obnażam  
ja przed tobą się rozbieram  
swojski wrogu do rosołu  
to nie nagość to golizna Nagość – strój to kluczowa opozycja w Operetce Witolda Gombrowicza (1966). Nagość jest w dramacie nierozzerwalnie połączona z młodością, ucieleśnianą przez Albertynkę, cud dziewczynkę.  
patrz tu w środku ja mam pępek  
już przecięta pępowina  
która grafie nas łączyła  
o ja goła golusieńka  
jak mnie matka urodziła  
a on nic a on nie może  
o jak głupio jakby nagle



kogut wjechał na prosięciu  
między gości do salonu  
o już głupiej być nie może

Graf

niech ja skonam zabij zarąb  
podnieś szablę nie męcz dłużej

Zosia

mam cię zabić a to po co  
żyj mój wrogu żyj mój obcy  
żyj požądaj gołej Zosi  
śnij o gołej gołej łaknij  
żyj oblizuj grube wargi  
tym jęzorem lecz wiedz nigdy  
gołej Zosi mieć nie będziesz  
boś już wrogu mi nie swojski  
no to precz stąd w nogi zjeżdżaj

Graf

to ja wolny więc tym sznurem  
którym związała mnie twój ułan  
ja te twoje białe rączki  
moja goła teraz związę  
na koń rzucę konia zatnę

Zosia

puść mnie grafie puść ja nie chcę  
ktoś tu idzie

Graf

nie chcesz Zosiu  
a kto mi pokazał pępek  
lecz zemdląła te kobiety  
starczy taką palcem dotknąć  
o tym choćby tym malutkim  
a już płacze a już mdleje  
i choć chce to piszczy nie chcę  
lecz tam kroki adieu Zosiu  
jeszcze ty mnie będziesz prosić

Graf

wychodzi

wchodzi

Widmo

Widmo

wstawaj Zosiu

Zosia

kto to co to  
ach ja śnię bo ja omdlałam

to ty książę o mój śliczny  
więc ty żyjesz

Widmo

o tym potem  
teraz wstawaj szybciej Zosiu  
ocućże się tę sukienkę  
bezwstydnico coś ją zdjęła  
nałoż czy mam się odwrócić

Zosia

a to po co

Widmo

daj no zapnę

Zosia

książę czy ja wciąż w omdleniu

Widmo

teraz szybko przez to okno  
tędy

Zosia

ale dokąd książę

Widmo

pojąd jeszcze nie odjechał  
za nim za nim biegnij Zosiu  
gdy na konia będzie wsiadał  
rączki zarzuć mu na szyję  
niech posadzi cię przed sobą  
niech uwiezie już za późno  
już tam słyhać tętent kopyt  
przez płot skacze już ułani  
z pistoletów palą za nim  
i kto teraz no kto powiedz  
kto to dziecko w tobie spłodzi

Zosia

ten feldmarszał więc on miałby  
więc on mógłby książę zostać  
ojcem mego dziecka ale  
to wróg przecież wróg i obcy

Widmo

a kto Zosiu a kto głupia  
gdy nikt z naszych wiesz to dobrze  
ale nie płacz już cię nie chce  
to kto  
jest w tym feldmarszale  
jakaś dzika piękna męskość

no i szczerze on cię kocha  
lecz zepsułaś Zosiu wszystko  
głupia po co ci to było  
po coś zdarła przed nim kciekę  
gdy on nie mógł nasz wróg biedny

Zosia

ja tę swojskość co w nim rosła  
niby baba wielkanocna  
w ciepłym piecu pęczniejąca  
chciałam przekłuć i przekłułam  
potem niby małe dziecko  
co rodzynki wydłubuje  
z takiej baby z feldmarszałą  
paluszkami wydłubałam  
co w nim dla nas najsmaczniejsze  
i on teraz już nie swojski  
nie nasz własny i naszego  
to już nic w nim nie ma książkę

Widmo

ale po co po co Zosiu

Zosia

jak to po co to ty książkę  
może chciałbyś żebym z wrogiem  
grzecznie spała w jednym łóżku  
żebym z nim szeptała czule  
może jeszcze chciałbyś żebym  
w nocy prała mu koszule  
zaplamione krwią ułańską

Widmo

lecz o dziecku pomyśl Zosiu  
kto ci teraz zrobi dziecko  
dziecko musi się urodzić  
bo kto zmyje i odkupi

Zosia

ja chcę córkę

Widmo

cicho głupia  
ma być syn i ma być ułan  
nam potrzeba wodza Zosiu  
komendanta zresztą jeśli  
masz ułanów dosyć no to  
mógłbym zrobić z niego strzelca  
na nim strzelca siwy mundur  
to też ładna jest piosenka  
idę zbudzę Lubomira  
niech spróbuje kto wie teraz  
gdy już nie ma tutaj grafa

może mu się uda wreszcie

wychodzi

Zosia

gdzieś jest książkę o sen mara  
lecz ktoś idzie ja w bieliźnie  
będzie się ciotunia gniewać  
że po nocy goła biegam  
więc omdlenie udać trzeba

omdlewa

wchodzą  
Lubomir i Jan  
Lubomir

patrz to ona śpi tam Janie

Jan

lecz mnie teraz jaśnie panie  
nie do tego bo tam chłopcy  
już siodłają w stajni konie  
tam strzelają z pistoletów  
feldmarszała trzeba gonić  
bo uciekła ta bestyja  
jutro rano major spyta  
czemuś to nie trąbił Janie  
gdy feldmarszał przez płot skoczył  
potem w pysk da i do paki  
na trzy doby ja tam muszę  
więc ja się odmeldowuję

Lubomir

lecz mój Janie tyś obiecał

Jan

lecz nie teraz jaśnie panie  
com obiecał jutro zrobię

Lubomir

jutro może być za późno  
jutro może z łbem strzaskanym  
będziesz leżał na lawecie  
więc dziś a ja ciebie za to  
wierny sługo awansuję  
chcesz wachmistrem zostać Janie

Jan

jaśnie panie ja wachmistrem  
taka łaska ale za co

Lubomir

i patrz ja ten krzyż ten wielki  
który księżę nasz nieboszczyk  
przypiął do mych ran gdym leżał  
krwawiąc tam na polu bitwy  
ja przypinam ci do piersi

Jan

to już za to dają krzyże

Lubomir

no idź Janie dalej Janie  
po ułańsku weź się za nią  
nie jak wałach z białą gąską  
nie jak pies co pieści kotkę

Jan

gęsiowałam jaśnie panie  
o za takie poemata  
kiedyś Nobla pan dostanie  
ale jeszcze co do tego  
krzyża panie ja tam nie chcę  
tego krzyża ja to zrobię  
bo mi strasznie żal panienki

Lubomir

stój poczekaj no bo jeśli  
ona Janie cię nie zechce

Jan

co ma nie chcieć zechce panie  
ja chłop przecież

Lubomir

durnyś Janie ona by ułana chciała

Jan

a ja panie ułan właśnie

Lubomir

durnyś mówię co ty Janie  
możesz wiedzieć o ułanach  
tyś jest ułan dla tych prostych  
szczerych bosych wiejskich dziewcząt  
które gnój widłami dźgają  
które rano za stodołą  
no mów Janie

Jan

srają panie

Lubomir

lecz są inni wiedz ułani  
tacy w których duch ułański  
duch zamierzchły uwił gniazdo  
i w tym gnieździe rozpościera  
Lubomirze jak ci nie wstyd  
zanim wzleci wielkie skrzydła  
jeśli Zosia chce ułana  
to takiego właśnie Janie

Jan

we mnie panie ducha nie brak  
kiedy ja ci buty czyszczę  
jaśnie panie to tam we mnie  
aż coś huczy i te buty  
tak bym cisnął

Lubomir

otóż właśnie  
ja o duchu ty o butach  
bo twój duch jest niski podły  
no a Zosia wszak wie o tym  
i nie zechce tak nie zechce

Jan

jeśli w panu jaśnie panie  
taki siedzi duch ułański  
no to bierz się za Zosieńkę  
ja ci po co ja panience  
chciałem zrobić dziś przyjemność  
ale ja to jaśnie panie  
mogę zrobić z każdą inną

Lubomir

ja o nie mój wierny Janie  
we mnie kiedyś ten duch wielki  
duch ułański się zagnieździł ale teraz to już we mnie  
nie ma ducha i tam w głębi  
słyszać tylko jakiś skrzekot  
jakiś rechot ale może  
tego ducha co jest w tobie  
jakoś by się dało przebrać  
i przystroić żeby Zosi  
ten duch wydał się piękniejszy  
jeśli ty mój dobry Janie  
o to czako na łeb włożysz  
jeśli przypniesz moje szlify  
akselbanty weź i szablę  
i pistolet to też ważne  
te ostrogi załóż także

Jan

ale po co mi ostrogi  
gdy do łóżka idę z panną

Lubomir

może teraz kto wie może  
o nie liczę nawet na to  
że ten duch ułański wzniosły  
nagle w tobie się obudzi  
ale może twój duch niski  
który skrzydła ma podcięte  
niby zbyt waleczny gąsior  
co to chciałby na podwórku  
zgwałcić wszystkie kury kaczki  
Zosi wyda się lotniejszym  
no mów Janie czy coś czujesz  
czy ten gąsior rozjuszony  
trochę wyżej podskakuje

Jan

nic nie czuję jaśnie panie  
ten pistolet mi zawadza  
bo mam tutaj własny drugi

Lubomir

miej nadzieję dalej Janie  
po naszymu jak ułani  
jak przed laty nie drżj kiedyś  
byłeś przecież pod Dębami  
pod Modlinem pod Raszynem  
Ostrołęką Wawrem Stoczkciem  
wojowałeś z Murzynami  
czy pamiętasz przepłynąłeś  
Berezyne trąb i szarżuj  
ja ukryję się tu w kącie  
będę zerkał

Zosia

tego nadto  
nie pozwolę mój waćpanie  
zdeprawować tego chłopca  
bierz na ręce nieś mnie Janie  
tam do stajni między konie  
będę twoja tam na słomie  
a ty waćpan poruczniku  
niby puszczyk tutaj chichocz  
co nad strzechą nad ojczystą  
rozpościera czarne skrzydła

Jan

wynosi

Zosię

Lubomir

więc się stanie więc się stało  
lecz czy tego właśnie tego  
pomyśl chciałeś Lubomirze  
stój wróć Janie ja ci każę

o nie dalej nieś ją rzuć ją  
gdzieś tam w stajni czy w oborze  
między krowy albo konie  
tego chciałem właśnie tego  
no to teraz twoja Zosia  
dobrze radzi ci poeto  
niby puszczyk albo raczej  
niby bocian wzleć i klekoczą  
niech się toczą niech się dzieją  
ni to żabie ni bocianie  
skrzekoczące nasze dzieje  
żabobocian żabobocian

wchodzi  
Ciotunia  
Ciotunia

co tu waćpan robisz w nocy  
gdzie jest Zosia ja ze świecą  
chodzę szukam nawołuję  
o dlaboga ale co to  
tu pończoszka tu podwiązka  
może porwał ją feldmarszał  
ona tutaj z tobą była  
sam na sam no mówże waćpan

Lubomir

Zosia będzie miała dziecko

Ciotunia

to nowina lecz z kim powiedz  
z tobą synku

Lubomir

w pewnym sensie

#AKT III  
ta sama dekoracja

wchodzą  
Zosia i Ciotunia  
Ciotunia

powiedz Zosiu co to znaczy  
zawsześ mi tu po pokojach  
szczebiotała niby szpaczek  
teraz blada milczysz płaczesz  
tu przystaniesz tam usiądziesz  
jakby mucha co na wiosnę  
nie wie czy się ma obudzić  
moja Zosiu czyżeś chora

Zosia

mnie mdli ciociu



Ciotunia

mdli cię Zosiu

Zosia

ZOSIA ja bym chciała tam w piwnicy  
to ogórki są kwaszone  
może Ania mi przyniesie  
o mnie słabo

Ciotunia

usiądź Zosiu  
ciocia dobra ciocia kocha  
trzeba wszystko wyznać cioci  
bo jak w pysk cię strzelę Zosiu

Zosia

to ten ułan ten niecnota  
on mi krzywdę zrobił ciociu  
teraz słyszę teraz czuję  
tam pod sercem tam gdzie łono  
tam coś rośnie nie wiem co to  
lecz coś dzwoni i łomocze  
proszę niech ciotunia słucha  
coś tam we mnie się trzepocze  
słyszyci ciocia coś tam stuka

Ciotunia

jakby konik co kopytkiem  
grzebie w ziemi przed potyczką

Zosia

jakby doboz który pięścią  
o świtanu bije w bęben

Ciotunia

jakby trębacz co na trąbce  
wsiadanego gra przed bitwą

Zosia

jakby orzeł co rozkłada  
białe skrzydła i chce wzlecieć  
nad bitewne pola ciociu

Ciotunia

ach ty w ciąży jesteś Zosiu

Zosia

ja znak miałam orłobocian

Ciotunia

módl się Zosiu może wreszcie

niebo nam to dziecko ześle  
lecz nim ześle ten twój trębacz  
ten twój dobosz o jak bębni  
musi on mieć Zosiu ojca  
musisz za mąż iść czym prędzej  
ale kto cię z dzieckiem zechce

Zosia

on ten ułan

mdleje

Ciotunia

biedne dziecko  
Aniu Franiu chodźcie szybciej

wchodzą  
Ania i Frania  
Ciotunia

Zosi słabo weźcie Zosię  
i zanieście do sypialni  
a tu do mnie Lubomira  
i majora zawołajcie

Ania

co to Zosi jaka ciężka

Frانيا

bo już ułan tam w niej wierzga

Ania

niech no dowie się feldmarszał

Frانيا

powybija on nas z armat

Ania i Frania  
wynoszą  
Zosię  
Ciotunia

i kto by to mógł przypuszczać  
ten Lubomir taka żaba  
co to ledwie kumka w stawie  
no i proszę też potrafi  
no i będą dzieci z żaby

wchodzi  
Major  
Major

jestem słucham proszę cioci

Ciotunia

dałbyś major lepiej spokój  
tym umizgom tym zalotom  
proszę cioci co to znaczy  
dla waćpana ja nie ciocia  
a więc wąsa nie podkrecaj  
tyś nie kot a ja nie myszka  
i ja wásów się nie boję  
chodź tu bliżej ja mam sprawę  
bratanica moja Zosia

Major

śliczne dziecko co za nóżka  
co za rączka a jagody  
to krew z mlekiem mleko z brukwią  
brukiew z grochem groch z kapustą  
a gdy kto się grochu naje  
może strzelać i tam dalej

Ciotunia

gadasz głupstwa a więc Zosia  
ona w ciąży jest majorze

Major

M a to pięknie a to radość  
z tego będzie ułan nowy

Ciotunia

może będzie ale dziecko  
to jedyne to wysnione  
ojca musi mieć majorze

Major

a tym ojcem kto być może

Ciotunia

kto jest spytaj no kto pomyśl  
kogoś prosił na kolanach

Major

ja nie ja się nie przyznaję  
on

Ciotunia

a któż by

Major

ha Lubomir  
a to dzielnie mi się sprawił  
ja błagałem Lubomirze  
nie leńże się szarżuj na nią  
bo odmawiać nie wypada  
kiedy panna o coś prosi

a on nie i nie a potem  
milczkiem chyłkiem po kryjomu  
na przespiegi czaty obszedł  
potem skrycie przez okopy  
przez zarośla na czworakach  
z tyłu zaszedł skoczył wskoczył  
dosiadł konia spiął ostrogą  
a koń dęba a on wtedy  
po ułańsku szast-prast ciachnął  
nadział przebił potem kłusem  
potem stępa potem w galop  
i tam dalej i już pierzcha  
już umyka hen w pokrzywy

Ciotunia

lecz nie umknie mój majorze  
bo ja na to nie pozwolę  
Zosia będzie miała męża

Major

a tym mężem to kto będzie

Ciotunia

no kto pomysł

Major

Lubomirek  
a to kłopot a to bieda  
lecz inaczej być nie może  
jeśli dziecko jest już w drodze  
on oficer honor każe  
ale sama wiesz waćpani  
nasz Lubomir on ostatnio  
jakiś taki zadumany  
zasmucony jakby chory  
jakby coś w nim jakby coś tam  
jakby krew w nim jakby z żółcią a żółć z flegmą flegma z limfą  
o waćpani może syf to

Ciotunia

co to waćpan znaczy syf to

Major

za waćpani przeproszeniem  
to ułańskie takie słówko  
co oznacza zwykłą francę  
więc czy nada się Lubomir  
dla Zosieńki na małżonka

Ciotunia

waćpan mi się nie wykręcaj  
choćby nawet twój porucznik

zadumany też coś a więc  
choćby miał on mój majorze  
wszystkie france tego świata  
musi zostać mężem Zosi  
ślub dziś jeszcze

Major

lecz ten pośpiech  
droga ciociu czy wskazany

Ciotunia

teraz wojna wy ułani  
kto wie który jutro zginie  
jeśli to ci jeszcze powiem  
twój Lubomir dziś uklęknie  
z moją Zosią przed ołtarzem  
możesz waćpan mieć nadzieję  
będę ja ci tego wása  
podkręcała kiedy zechcesz

Major

i tam dalej a to radość  
poruczniku Lubomirze  
do mnie bacność na koń w drogę

wchodzi  
Lubomir  
Lubomir

dokąd

Major

dokąd do kościoła  
ty się żenisz

Lubomir

ja się żenię

Major

to jest rozkaz

Lubomir

z kim majorze

Ciotunia

z Zosią synku idę po nią

Major

ja z waćpanią a ty chłopcze  
oczyść szablę zapnij guzik  
w ładownicę włóż naboje  
ślub ułański i tam dalej

będziesz ojcem Lubomirze

Major i Ciotunia  
wychodzą

Lubomir

będę ojcem a więc Zosia  
lecz to dziecko wróć majorze  
to nie moje bo panienka  
z ordynansem się puściła  
wróć lecz honor oficerski  
każe milczeć cóżeś zrobił  
o szalony Lubomirze  
teraz będziesz prał pieluchy  
teraz będziesz o poeto  
wiersze dziecku do snu śpiewał  
teraz będziesz własną piersią  
to niemowlę karmił cudze  
no bo nikt mi nie uwierzy  
kiedy powiem że to bocian  
z wiosną dziecko przyniósł żabom

wchodzi

Jan

Jan

wiersz poety Lubomira  
pod tytułem żabobocian  
mam  
dwadzieścia lat  
jestem bocianem który  
połknął żabę  
jestem  
żabą która  
połknęła bociana  
chyba mi się pomyliło  
jestem  
żabą która  
spłodziła bociana  
jestem bocianem który  
spłodził żabę  
też coś nie tak w tym wierszyku  
to inaczej jakoś idzie

Lubomir

chodź tu Janie

Lubomir

a Lubomir  
powiedźże mi bom zapomniał  
w tym wierszyku to jak było

Lubomir

coś ty Janie zrobił Zosi

Jan

to zrobiłem o coś prosił

Lubomir

ale Zosia mój ty Janie  
ona dziecko będzie miała

Jan

wszak bywają z tego dzieci  
a ty samżeś Lubomirku  
prosił żeby dziecko było  
ale powiedz jak to idzie  
w tym wierszyku jestem żabą  
bo chcę wierszyk ten zapisać  
na pamiątkę dam go Zosi

Lubomir

ale dziecku ojca trzeba  
więc ktoś z Zosią wierny Janie  
teraz musi się ożenić

Jan

no to żeń się przyjacielu  
bądźże mężem ja zostanę  
ja cóż ja kochankiem tylko  
smętnie głupio zakochanym  
takim co to przy księżycu  
rzewne wiersze Zosi czyta

Lubomir

lecz to dziecko przecież twoje  
tyś napoczął tę Zosieńkę  
no to teraz dobry Janie  
ja ci każę proś o rękę

Jan

ja z Zosieńką jaśnie panie  
ale ja ordynans prosty  
więc ciotunia i pan major  
oni Zosi mi nie dadzą

Lubomir

ja ci daję klękaj proś mnie

Jan

jaśnie panie to ja proszę  
daj Jaśkowi pannę Zosię  
ona dla mnie a ja dla niej  
ja wystawię szwadron cały  
a to będą ci ułani

wchodzi

Zosia  
Lubomir

klękniij Zosiu ten Jan będzie  
moja panno twoim mężem  
ja mu ciebie Zosiu daję

Zosia

waćpan panie poruczniku  
nic tu nie masz do dawania  
boś ty nawet wziąć nie umiał  
kiedy panna dać ci chciała

Lubomir

klękniij patrz ten promyk słońca  
co przez okno nagle wleciał  
jakby srebrna stuła związał  
wasze ręce moje dzieci  
kochajże ją wierny Janie  
a ty Zosiu Jana kochaj  
ja was dzieci mego ducha  
błogosławię bądź szczęśliwa

wychodzi

Jan

teraz dajże mi całusa  
boś już moja a to żona  
takiej chciałem będziesz ze mną  
oporządzać w stajni konie będziesz w pole gnój wozila  
bo te pola wszystkie moje  
no i będziesz rodzić rodzić  
jak to mówią co rok prorok  
a nie będziesz się gniewała  
kiedy pasem ci przyłożę

Zosia

ZOSIA ja bym owszem nawet chciała  
ja cię nawet trochę lubię  
boś ty szczery miły dobry  
cóż że głupek cham i prostak  
wszakże są prostacy mili  
ja bym ciebie nauczyła  
czytać pisać o bo z książek  
dużo się dowiedzieć można  
kim ojcowie nasi byli  
jakie ojców naszych czyny  
jakie kraje jakie nacje  
z wyszczerbionym mieczem w dłoni  
w pień wycięli i podbili  
byle czytać nie za wiele  
tych rodzimych swojskich książek  
bo to szkodzi na żołądek  
więc mogłabym pójść za ciebie



to by nawet było wzniosłe  
ale także przyznaj Janie  
jakieś takie raczej dziwne  
no i ciocia się nie zgodzi  
no i major o pan major  
toby kazał cię wychłostać

Jan

co tam ciocia ja i z ciocią  
mogę się ożenić Zosiu  
ja z majorem nawet mógłbym  
choć major twarda sztuka  
i nie poszło z nim by łatwo  
ale we mnie to jest Zosiu  
taka moc o moc mocarna  
że ja mógłbym o tą ręką  
lecz co nie wiem coś potargać

Zosia

no tak nie wiesz a mnie trzeba  
męża co by właśnie wiedział  
kiedy można targać więzy  
i kajdany zrzucić kiedy  
a ty nie wiesz boś ordynans  
boś w czworakach się urodził  
a mój dziadek i mój ojciec  
tam na naszych kresach Janie  
takich właśnie jak ty chamów  
po łbach cięli pałaszami  
a więc jak by to powiedzieć  
tyś mi obcy

Jan

obcy swojski

Zosia

co ty mówisz

Jan

nic Zosieńko  
ja to kiedyś gdzieś słyszałem  
obcy swojski swojski obcy  
może to w tym wierszu było  
co ułożył go Lubomir  
żaba swojska bocian obcy  
nie inaczej żaba obca  
obcoswojski bocianożab  
o nie to nie z Lubomira  
to mi z serca z trzewi płynie  
to jest moje własne moje  
jam poeta słuchaj Zosiu  
wiersz poety ordynansa  
pod tytułem obcoswojski

bocianożab

Zosia

co ci Janie

Jan

jestem

swojskim bocianem który

połyka obcą żabę

jestem

obcą żabą która

połyka swojskiego bociana

jestem

obcoswojskim bocianożabem

który

obcoswojskim który który

dalej to ja już nie umiem

Zosia

a to straszne precz stąd Janie

ja myślałam że ty ze mną

precz

Jan

Zosieńko jam poeta

Zosia

precz

Jan

wychodzi

Zosia

Polacy

pada z rozkrzyżowanymi rękami

wchodzi

Widmo

Widmo

nie płacz Zosiu

Zosia

kto to co to

Widmo

nie poznajesz

Zosia

więc ten sen nie kłamał książkę

więc ty żyjesz więc kłamali

o mon cher ci co mówili  
żeś zabity że zginąłeś  
że sztykami grenadiery  
tam na brzegu cię przebili  
o nikczemni więc kłamali  
jesteś żyjesz a ja biedna  
ja te oczy wyplakałam  
o mój księżę bo co wieczór  
kiedy słońce zachodziło  
tam na ganku stałam patrząc  
nasłuchując czy zza rzeki  
czy zza lasu już się niesie  
tętent koni granie trąbek  
twoich ostróg słodka piosnka  
lecz wróciłeś o mój księżę  
i znów mogę wplątać palce  
w twoje śliczne bakenbardy  
znów jak kiedyś czy pamiętasz  
znów owiniesz mnie w tę burkę  
i pójdziemy

Widmo

ach na cmentarz

Zosia

lecz ty krwawisz mój kochanku  
ty omdlewasz ach tyś ranny  
ja pobiegnę ja przyniosę

Widmo

zostań Zosiu ja nie żyję  
widmom Zosiu nic nie trzeba

Zosia

ach to upiór precz upiorze  
jeśli grób masz wróć do grobu  
puść mnie nie tul puść nie całuj  
jeśli chcesz mnie porwać jeśli  
chcesz upiorze żebym z tobą  
położyła się do trumny to wiedz będę krzyczeć piszczeć  
kopać drapać gryźć i wierzgać  
bo ja jeszcze chcę żyć widmo  
a ty widmo zgiń przepadnij

Widmo

tyś mnie nigdy nie kochała  
ale nie piszcz Zosiu nie drap  
głupia myślisz że ja z tobą  
chciałbym sypiać w jednej trumnie  
głupia myślisz że ja po to  
wyszedł z grobu by cię porwać  
o nie Zosiu kiedy puszczyk  
o północy huczał rzewnie

odwaliłem wieko trumny  
i na koniu na widmowym  
popędziłem tu do dworku  
o bo złe przecucia Zosiu  
niby robak ten trumienny  
gryzą moje zgniłe serce  
choć i ja cię prawdę mówiąc  
nigdy Zosiu nie kochałem

Zosia

nie kochałeś zdrajco łotrze  
a kto nosił mnie na rękach  
a kto mówił tyś mi wszystkim

Widmo

inna byłaś gdym cię nosił  
trochę chudsza trochę lżejsza  
a czas Zosiu robi swoje  
i o diecie czas pomyśleć  
ale słuchaj więc choć nigdy  
nie kochałem ja cię Zosiu  
i nie Kocham coś tam kiedyś  
między nami było przecież  
co i kiedy mniejsza o to  
ale było no i teraz  
o patrz krwawe łzy mi stają  
w oczach Zosiu albo raczej  
w oczodołach kiedy myślę  
co też z tobą Zosiu będzie  
nie przerywaj ja wiem wszystko  
już ci za mąż Zosiu pora  
ja ci radzę nie przebieraj  
bierz pierwszego który zechce  
i nie grymaś rok dwa lata  
jeszcze miną będziesz Zosiu  
nie zaprzeczaj wiesz to sama  
że do tycia masz skłonności  
będziesz Zosiu grubą babą  
której wąż ułański rośnie  
takiej baby co wąsata  
nikt nie weźmie

Zosia

a więc po to  
widmo się fatygowało  
a to całkiem niepotrzebnie  
bo choć słaba i bezbronna  
dam ja sobie świetnie radę  
bez rad widma

Widmo

prawdę mówiąc  
nie o ciebie moja Zosiu  
chodzi tutaj lecz o dziecko

Zosia

to już księżę wie o dziecku  
niech się widmo nie przejmuje  
dziecko będzie miało ojca

Widmo

lecz jakiego kto nim będzie  
otóż to i o to właśnie  
chodzi Zosiu kim ten ojciec  
ma być i skąd wziąć by ojca

Zosia

ojciec jest

Widmo

kto

Zosia

ten kto dziecko  
spłodził we mnie proszę księcia

Widmo

ten Jan on się nie nadaje

Zosia

on to umie

Widmo

on co umie

Zosia

jakiż księżę niedyskretny  
no to właśnie to co trzeba  
radził sobie całkiem nieźle

Widmo

WIDMO nie wystarczy moja Zosiu  
byle Zosi zrobić dziecko  
żeby zostać ojcem dziecka  
wszak wiesz sama Jan to dureń  
a co gorsza marzy skrycie  
że zostanie naszym wieszczem  
ten wiersz który deklamował  
mnie też słabo się zrobiło

Zosia

księżę raczył podsłuchiwać

Widmo

muszę wiedzieć moja Zosiu

jak się dzieje nasze toczą  
to wierszydło strasznie głupie  
głupsze nawet niżli tamto  
które nasz poruczniczyna  
na krwawiącej piersi nosił  
nie pojąłem ani słowa  
choć poezje chętnie czytam  
chcesz to ja ci wierszyk powiem

Zosia

może już tych wierszy dosyć

Widmo

stoi na stacji  
lokomotywa  
ciężka ogromna  
i pot z niej spływa  
tłusta oliwa  
to wiersz piękny takie lubię  
jest w nim jakaś moc i prężność  
i pęd jakiś ta machina  
która w przyszłość gna po mostach  
hej po trupach hen po szynach  
więc na Jana się nie zgadzam

Zosia

lecz to księcia Lubomirek  
tak mi Jana zdeprawował  
ale myślę że te wiersze  
to mu da się wybić z głowy  
Jan pojętny no i widmo  
wytłumaczyć by mu mogło  
że kto pragnie zostać wieszczem  
ten naraża się na drwiny  
w nowoczesnym społeczeństwie  
choć prostak on to pojmie

Widmo

otóż właśnie Jan to prostak  
samaś mu to przecież rzekła  
to ordynans on by może  
nadał nam się żeby dziecku  
buty czyścić

Zosia

książkę przecież  
mógłby Jana awansować  
gdyby Jan wachmistrzem został

Widmo

i co z tego ojciec Zosiu  
musi dziecku duchem sprostać

Zosia

w Janie książę to aż dudni  
tyle jest w nim tego ducha

Widmo

lecz to Zosiu duch jest podły  
byle jaki gdybym nawet  
awansował tego Jana  
duch w nim byłby wachmistrzowski  
Jan nam na nic choć przyznaję  
chłop na schwał i trębacz dobry

Zosia

no to może jeśli widmo  
nie chce Jana a ja także  
prawdę mówiąc bym wolała  
gdzieś na boku się z nim puszczać  
bo na co dzień to z Jasieńkiem  
byłoby mi strasznie nudno  
może major by mnie zechciał

Widmo

major dzielny ale głupi  
a dowcipy majorowe  
od majora jeszcze głupsze  
a to lont psu w zadek wetknie  
a to gęś na świnię wsadzi  
i gna świnię do salonu  
będzie dziecku opowiadał  
jakieś bajki o tym królu  
co pod Wiedniem pobił Turka  
o husarii co na kresach  
o Maryi co nad Wisłą  
o Zaolziu i tam dalej  
chłopiec mógłby mu uwierzyć  
no a z tego by dla chłopca  
nic dobrego nie wynikło  
nie takiego moja Zosiu  
trzeba ojca temu dziecku

Zosia

więc Lubomir on mnie kiedyś  
kochał chyba kocha jeszcze  
chociaż bał się iść do łóżka

Widmo

Lubomira też nie radzę  
choć to ułan i choć nawet  
namawiałem go niedawno  
żeby zrobił ci to dziecko  
teraz wiem już co jest warty  
nic to chłystek zerka w książkę  
kiedy inni pałaszami

z dziejów jeszcze nieostygłych  
wycinają już legendę  
smaczną niby krwisty befsztyk  
a gdy trzeba wziąć co szarżę  
to wiesz sama nie Lubomir  
on by nasze wspólne dziecko  
rychło Zosiu zepsuł do cna

Zosia

więc kto księżę więc mam zostać  
panną z dzieckiem

Widmo

plączesz nie płacz

Zosia

jakże mam nie płakać księżę  
kiedy nikt mnie widzę nie chce  
nikt nie kocha i to dziecko  
ono ojca mieć nie będzie  
ale może nie wiem ale  
może widmo by zechciało  
chłopiec pewnie by się trochę  
bał puszczyków ale przecież  
można by mu wytłumaczyć

Widmo

co że tatuś sypia w trumnie  
i że tylko o północy  
może iść na spacer z synkiem  
zresztą ja też moja Zosiu  
nie nadaję się z tych kości  
duch już dawno się ulotnił  
ale mam ja pewien pomysł  
jest ktoś taki kto by dziecku  
mógł być ojcem tobie mężem  
wiem że kocha chyba zechce  
lecz ktoś idzie

Zosia

to ciotunia

Widmo

adieu Zosiu i pamiętaj  
nie wygadaj się przed cicią  
żeś mówiła tutaj ze mną

Zosia

zostań księżę

Widmo

nie mam czasu



muszę ojca znaleźć dziecku

znika

wchodzi

Ciotunia z Anią i Franią

Ciotunia

zdejmij Zosiu tę sukienkę  
patrz tę białą teraz włożysz  
czy nie piękna teraz Aniu  
daj ten welon i ten wianek

Zosia

co to znaczy moja ciociu  
po co welon po co wianek

Ciotunia

przecież idziesz do ołtarza

Zosia

lecz z kim ciociu

Ciotunia

z narzeczonym

Zosia

kto to taki

Ciotunia

no a któż by  
ten kto ci to dziecko zrobił

Zosia

ten ordynans

Ciotunia

ten Lubomir

Zosia

więc Lubomir on się zgodził

Ciotunia

to oficer uwiódł pannę  
honor żenić mu się każe

Zosia

lecz ja nie chcę ja nie mogę  
ten Lubomir wierszokleta  
on by dziecku wiersze czytał  
otóż to i tu nie chodzi

o mnie ciociu lecz o dziecko  
ja na niego muszę czekać  
on ma dziecku ojca znaleźć

Ciotunia

ojca mamy dzięki Bogu  
teraz szybko do ołtarza

Ania

panna młoda już gotowa

Frانيا

gdzie pan młody

wchodzi

Major z Lubomirem

Major

jest pan młody

Lubomir

puść mnie drogi mój majorze  
ja tu po co wszakże Zosia  
już innemu rękę dała  
i kto inny jest już teraz  
panny Zosi narzeczoną

Major

gadasz głupstwa Lubomirze

Ciotunia

waćpan jesteś narzeczoną

Major

tobie Zosia rękę daje

Ciotunia

i za ciebie dzisiaj idzie

Lubomir

ależ Zosia no mów Zosiu  
milczysz a więc mam się żenić  
a więc mam być temu dziecku  
ojcem i mam temu dziecku  
kiedy dziecko się urodzi  
rzec tyś dzieckiem mego ducha  
lecz nie moim ale co to  
czy słyszałaś mój majorze  
tam ktoś trąbi wsiadanego  
a to na nas ja tam muszę  
ja z naszymi gdzieś jest Janie  
podaj szablę siodłaj konia

żegnaj Zosiu jeśli zginę  
jeśli kartacz mnie rozszarpie

zasadź lilie na mym grobieW początkowych wersach ballady Adama Mickiewicza Lilije (1822), wywodzącej się z pieśni gminnej i traktującej o mężobójstwie, można odnaleźć motyw sadzenia tytułowych kwiatów na grobie.  
nie płacz po mnie

Ciotunia

stójże waćpan  
tobie chyba się zdawało  
nikt nie trąbił

ciche trąbienie

Lubomir

ja słyszałem  
o znów trąbi

Major

tak trębaczce  
wsiadanego dla nas grają  
trąbka wzywa nas do boju  
ha więc trudno droga ciociu  
trzeba będzie ślub odłożyć  
puść go Zosiu nie płacz Zosiu  
jeśli ten twój narzeczony  
chce za ciebie Zosiu umrzeć  
jeśli chce skrwawioną szablę  
na ołtarza złożyć stopniach  
to przeszkadzać mu nie wolno  
na koń szybciej chodźmy chłopcze  
trąbią na nas kiedy umrzesz  
twój duch wróci pod tę strzechę  
będzie błąkał się w salonie  
będzie krzyczał chociaż niemy  
będzie straszył w białym dworku  
paniom rączki całujemy

Ciotunia

o nie to już po mym trupie  
nie chcę ja w tym dworku duchów  
a gdy zginie ten Lubomir  
to kto będzie prał pieluchy  
kto to małe co tam w Zosi  
przyłóż ucho mój majorze  
słyszysz kwili słyszysz płacze  
kto do snu kołysał będzie  
kto przewijał będzie w nocy

Lubomir

mój duch wróci żegnaj Zosiu  
on ci będzie prał pieluchy

Major

stójże wracaj poruczniku  
to on trąbi to on w Zosi

Lubomir

kto gdzie trąbi

Major

on ten chłopiec

Ciotunia

to on i ja teraz słyszę

trąbienie coraz głośniejsze

Ania

teraz głośniej

Frania

teraz ciszej

Zosia

on tam we mnie w moim łonie

on was wzywa on was woła

on ze snu chce was obudzić

oto dziś dzień krwi i chwały

czy słyszycie szable w dłonie

Ciotunia

no to starczy dość już Zosiu

nie trąb Zosiu ciszej proszę

dosyć już się natrąbiłaś

Zosia

ja bym chciała proszę cioci

ja się staram lecz nie mogę

bo to przecież nie ja trąbię

ale we mnie trąbi ciociu

Major

teraz stępa

Lubomir

teraz klusem

Major

teraz lance do ataku

Lubomir

teraz w galop

Major

teraz tratuj

Lubomir

kto przeżyje będzie wolnyCały wers brzmi: „Kto przeżyje wolnym będzie, / Kto umiera - wolnym już!”.

Major

kłuj siecz zarąb poruczniku

Ciotunia

przestań Zosiu bo to granie  
jakieś dzikie jakieś dziwne  
nie ułańskie swojskie nasze  
jakieś wstrętne jakieś obce  
wstyd wstyd Zosiu to ohydne  
nie spod serca to muzyka  
ale z brzucha ale z kiszek  
ach z macicy jak bociani  
albo żabi jakiś skrzekot  
jakiś klekot Aniu Franiu  
wyjdźcie proszę wyście dzieci  
wyście panny a to granie  
nie dla dzieci nie dla panien  
to by mogło wam zaszkodzić  
Zosiu Zosiu miej sumienie

Major

teraz z koni

Lubomir

teraz chyłkiem

Major

teraz milczkiem

Lubomir

teraz pełzaj

Major

teraz płaszcz się

Lubomir

na grzbiet teraz

Major

i łapami rób w powietrzu

Lubomir

i ogonem bij po bokach

Major

teraz głos daj

Lubomir

teraz skomlij

Major

teraz z gęby wysuń język

Lubomir

teraz poliz tłustą łapę

Major

teraz zawyż

Lubomir

teraz ugryź

Major

teraz odskocz

Lubomir

teraz umknij

Major

kto umiera będzie wolnyCały wers brzmi: „Kto przeżyje wolnym będzie, / Kto umiera - wolnym już!”.

Lubomir

kto przeżyje pies bezpiecznyCały wers brzmi: „Kto przeżyje wolnym będzie, / Kto umiera - wolnym już!”.

Ania

to trąbienie skąd ja znam je

Frania

jakby kiedyś ktoś tak trąbił

Ania

to Janowe jest trąbienie

Frania

już pamiętam kiedy ranne  
wstają zorze Jan tak trąbi

Ania

chodźmy Franiu

Frania

chodźmy Aniu

Ania

trzeba tu zawołać Jana

Ania i Frania  
wychodzą

Lubomir

o litości

Major

o już nie trąb

Ciotunia

Zosiu Zosiu co wyprawiasz  
jakże możesz już nas nie męczyć  
przecież idziesz do ołtarza

Lubomir

lecz nie ze mną bo ja ojcem  
teraz po tym co się stało  
temu dziecku być nie mogę

trąbienie nagle się urywa

Ciotunia

ale jesteś poruczniku

Major

poruczniku honor każe

Lubomir

lecz to dziecko o masz rację  
mój majorze honor każe  
honor mówić nie pozwala  
więc nie powiem czyje dziecko  
czyja trąbka gra w tym łonie  
lecz odchodzę żegnaj Zosiu  
żegnaj wierny mój majorze  
kłaniam pani niech kto inny  
weźmie Zosię i niech dziecku  
będzie ojcem ja nie mogę  
mój duch cóż choć on niepiękny  
ale wolny a to dziecko  
w obcym duchu jest poczęte  
o nie ja nie będę pełzał  
skomlał płaszczył się i węszył  
i nie będę lizał Zosiu  
obcej ręki więc kto inny  
niech to dziecko usynowi  
niech kto inny pazurami  
ryje ziemię drży i warczy  
gdy to dziecko o przeklęte  
tę pieśń podłą obcą wstrętną

zagra mu na swojej trąbce

wchodzi

Jan

czyszcząc buty

Lubomira

trąbienie

Jan

to krew moja trąbka moja  
o pamiętam jam przed laty  
też tak trąbił budząc ze snu  
pułki armie dywizjony  
gdym trębaczem był w szwadronie  
dość sam sobie teraz będziesz  
czyścił buty jaśnie panie  
ja te buty w pysk ci ciskam  
tyś jest moja ono moje  
ślub nam dawaj kapelanie

Ciotunia

on oszalał

Major

precz stąd Janie

Lubomir

bierz ją sobie wierny sługo  
ona kiedyś była moja  
kiedyś chyba ją kochałem  
niechże teraz twoja będzie  
bierz ją ja ci ją oddaję

Jan

ona kiedyś była twoja  
a to kiedy ty ją dajesz  
a cóż ty masz do dawania  
ano proszę weź tę trąbkę  
wsiadanego zagraj na niej  
a ten chłopak co w jej łonie  
już ullańskie buty wciąga  
już ją kłuje ostrogami  
niech odpowie na to granie  
trąb

Lubomir

lecz po co ja nie umiem

Jan

no trąb

Major



musisz Lubomirze

Ciotunia

trąb czekamy

Zosia

trąb ja proszę

Major

trąb to rozkaz poruczniku  
bo to dziecko ono czyje  
trąb my wiedzieć to musimy

Lubomir  
gra na trąbce

Ciotunia

głośniej chłopcze co tchu w płucach

Major

zwawiej różniej i weselej

Zosia

to trąbienie jakieś rzewne  
jakieś smutne jakieś łzawe  
jakby ktoś nad grobem trąbił  
kiedy konik nóżką grzebie  
a z drzew lecą liście suche  
mnie na płacz się ciociu zbiera  
dość już nie trąb Lubomirze  
czy to pogrzeb czy wesele

Major

bo mi serce pęknie z żalu

Ciotunia

daj Janowi niech on trąbi

Jan

no i co mój jaśnie panie  
słyszysz on nie odpowiada  
a więc może ta dziecina  
to jest tylko z mego ducha  
daj tę trąbkę Lubomirze  
teraz ja mu zagram na niej  
teraz słuchaj razem gramy  
on jest mój i ona moja

trąbienie Janowe łączy się z trąbieniem dobywającym się  
z Zosi  
wbiegają  
Ania i Frania

Ania

ach panienko

Frania

ach majorze

Ania

tam spod lasu

Frania

tam zza wzgórza

Ania

niby czarne gęste chmury  
co się toczą tuż nad ziemią  
gdy wiosenna idzie burza

Frania

grenadiery

Ania

a na czele  
na spienionym czarnym koniu  
graf feldmarszał w pikielhaubie  
a tak leci jako jastrząb  
co przed burzą wzbił się w niebo  
i za sobą burzę wiedzie

Major

siodłać konie za broń chłopcy  
sprawiać szyki Janie trąbze  
łap za szablę Lubomirze

Lubomir

ja nie mogę ja odchodzę

Major

bierz go Janie łap za nogi  
ja za ręce a waćpanie  
niech się teraz za nas modlą  
a nie zdejmuj Zosiu wianka  
ta potyczka będzie krótka  
on powróci i dziś jeszcze  
ten ślub weźmiesz lecz z kim nie wiem  
i tam dalej wszystko jedno

Major i Jan

wynoszą  
Lubomira  
Ciotunia

a wstyd Zosiu brzydko Zosiu

właśnie teraz kiedy trzeba  
trąbić Zosiu zwawo dziarsko  
to ty milczysz ono milczy  
zatrąb Zosiu

Zosia

ale komu  
ja mam trąbić proszę cioci  
bo ja nie wiem

Ciotunia

wszystkim Zosiu  
bo to nasi są ułani  
nasi chłopcy wszyscy nasi  
Jan Lubomir i pan major  
trąb bo może oni więcej  
nigdy trąbki nie usłyszą  
może któryś z nich dziś zginie  
może wszyscy trąb im Zosiu

Zosia

a niech zginą niech feldmarszał  
na kawałki ich porąbie  
niech poszarpie ich na strzępy  
kartaczami wszystkich wszystkich  
i niech potem ich zakopie  
ręce nogi czeka wąsy  
a głęboko jak najgłębiej  
i niech jeszcze kół dębowy  
wbije w te ułańskie strzępy  
żeby nigdy żaden upiór  
żabobocian nasz rodzimy  
swojski wspólny macierzysty  
nie nawiedzał tego dworku

Ciotunia

ale żyją choć związani  
żyją Zosiu patrz za wąsy  
grenadiery tu ich ciągną

grenadierzy  
wprowadzają  
Majora, Lubomira i Jana  
wchodzi  
Graf  
Graf

tam ich rzućcie grenadiery  
a ciotunia ja się kłaniam  
jam ułanów waszych pobił  
no to śpiewaj mi ciotunia  
zaraz rany opatrzemy  
zaraz bigos podać każę

Ciotunia

zaraz rany zaraz bigos

Graf

głośniej ciocia

CIOTUNIA i GRAF zaraz bigos  
zaraz swojski będzie bigos  
zaraz bigos podać każę  
Graf

to ja lubię to mi ciocia  
będzie bigos grenadiery  
ale co to ciocia co to  
Zosia w wianku Zosia w bieli  
a więc Zosia za mąż idzie  
a za kogo mówcie damy

Ciotunia

otóż właśnie idzie za mąż  
za mąż idzie lecz za kogo  
ty za kogo idziesz za mąż  
moja Zosiu bo ja nie wiem

Graf

panie major to ty gadaj  
z kim to śliczna ta panienka  
pójść dziś miała do ołtarza

Major

do ołtarza i tam dalej  
lecz z kim nie wiem feldmarszale

Graf

a pan panie poruczniku  
także nie wiesz może z panem

Lubomir

o nie ja jej nie chcę grafie

Graf

a Zosieńka czy też nie wie  
kto za żonę dziś ją bierze

wchodzi

Widmo

Widmo

idź za niego idź za grafa  
jam ułańskie uścił czaty  
jam prowadził grenadierów  
przez olszynkę na ten dworek  
dziecku ojca chcąc dać Zosiu  
no to rzuć mu się na szyję  
białe palce w czarne kudły

zapłącz trzymaj i nie puszczaj  
bo już nikt cię tu nie kocha  
tylko on on jeden Zosiu

Widmo  
znika

Graf

jeśli nie ma tu takiego  
co by Zosię chciał za żonę  
no to klękaj moja panno  
o tu klękaj przed ciotunią  
ja uklęknię razem z tobą  
a wy moje grenadiery  
palcie prosto w serce cioci  
gdy dam znak no proszę Zosiu

Zosia

ja chcę ciociu iść za grafą

Graf

daj mi Zosię pani ciocia

trąbienie

Graf

ale co to kto to trąbi  
ja kazałem grenadiery  
wszystkie trąbki bębny lance  
proporczyki i chorągwie  
na stos rzucić spalić zdeptać  
więc kto trąbi

Jan

kto mnie wzywaPodobne pytanie zadaje Chochół z Wesela (1901) Stanisława Wyspiańskiego: „Kto mnie wołał, / czego chciał [...]”.

Major

kto mnie budzi

Lubomir

czego żądaPodobne pytanie zadaje Chochół z Wesela (1901) Stanisława Wyspiańskiego: „Kto mnie wołał, / czego chciał [...]”.

Ciotunia

jak ci nie wstyd moja Zosiu  
w takiej chwili kiedy idziesz  
do ołtarza z feldmarszałem  
zamilcz Zosiu ciszej Zosiu

Zosia

lecz nie mogę bo to ono

Graf

mówcie damy cóż to damy  
skąd ta trąbka skąd to granie

Ciotunia

pozwól grafie ja ci wszystko  
wyłumaczę to się zdarza  
kiedy idzie u nas panna  
z narzeczonym do ołtarza  
wtedy słysząc feldmarszale  
skąd nikt nie wie skądś z oddali  
trąbki werble armat granie  
wtedy w chmurach tam wysoko  
przelatują nad kościołem  
na konikach na bułanych  
pułki armie dywizjony  
wtedy kto popatrzy w górę  
może ujrzeć jak błyskają  
złote szlify srebrne lance  
jak trzepoczą proporczyki  
Jezu Chryste to ułany  
Somosierry dobywają

Zosia

nie łyj ciociu ja mu powiem  
ja nie mogę go okłamać  
ja herr grafie jestem w ciąży  
i tam we mnie na wedecie  
gra na trąbce mały ułan

Graf

GRAF a to przykrość i kto powie  
co feldmarszał teraz zrobi  
mam się żenić z tą panienką  
którą inny sztykiem przebił  
mam piastować cudze dziecko  
na koń moje grenadiery

wchodzi

Widmo

Widmo

stój

Graf

a to kto

Widmo

baczność spoczni  
feldmarszale choćżeś obcy  
ty to dziecię usynowisz  
i to dziecię to ułańskie  
tobie grafie będzie trąbić

Graf

ja cię znam te bokobrody  
i te wąsy tyś jest księżę  
ciebie moje grenadiery  
na cel brały ja krzyknąłem  
pal a wtedy tyś w strzemionach  
stanął i w ten łeb mój grafski  
ciąłeś i skoczyłeś księżę  
a za tobą pułki armie  
szeregowcy oficery  
jenerały markietanki  
matki z dziećmi i studenci  
urzędnicy i poeci  
szewcy księża i przekupki  
w kłębach dymu naród cały  
w nurt tej rzeki dym się rozwiął  
i zniknęli wszyscy wszyscy

Widmo

na tę krew co tam nad rzeką  
z moich siedmiu ran wyciekła  
na tę krew co się zmieszała  
z twoją juchą feldmarszalską  
na tę krew i na tę juchę  
które jedną wąską strużką  
upłynęły z nurtem rzeki  
tam w legendę naszych legend  
w naszych dziejów dzieje smętne  
ja herr grafie cię zaklinam  
ty poślubisz tę panienkę  
bo to dziecko jeśli żyć ma  
musi mieć herr grafie ojca  
który obcy byłby dziecku

Major

klękaj Zosiu

Ciotunia

klękaj grafie

Major

klękaj on na krew cię zaklął

Graf

gdyś mnie zaklął no to klękam  
bo panienska tego godna  
bliżej Zosiu połóż główkę  
na ramieniu o tak męża  
a ty widmo ślub nam dawaj  
a ty stułą wiąż nam ręce

Lubomir

a ja co tu jeszcze robię  
nic tu po mnie niech feldmarszał

płodzi w Zosi swoje wojska  
żegnaj Zosiu adieu widmo  
chodźmy Janie tam w olszynie  
tam koledzy nasi leżą  
trzeba ich pochować Janie  
potem pójdziesz wierny sługo  
razem ze mną borem lasem  
podśpiewując tę piosenkę  
a gdy ułan z konia spadnie  
koledzy go

Jan

ja zostanę  
bo ja muszę patrzeć panie  
żeby mi te łapy obce  
nie zdusiły mego dziecka  
kiedy dziecko będzie rosło

Graf

a porucznik kogo pytał  
czy mu wolno się oddalić  
właśnie teraz gdy feldmarszał  
klęczy z panną przed ołtarzem

Lubomir

ja już pytać nie mam kogo

Widmo

stój ja każę Lubomirze  
stój pamiętaj przysięgałeś  
weź tę trąbkę kiedy będę  
wiązał stułą te dwie ręce  
zagrasz na niej

Lubomir

nie ja nie chcę

Widmo

ja cię proszę o to synku  
tylko o to o nic więcej  
powiedz Zosiu chcesz poślubić  
tego grafę

Zosia

o tak księżę

Widmo

a ty grafie feldmarszale  
czy chcesz Zosię wziąć za żonę

Graf

GRAF niech tak będzie



Lubomir

już się stało

WSZYSCY vivat vivat państwo młodzi

Major

teraz chłopcze

Widmo

teraz synku

Graf

teraz w kotły werble bębny

bijcie moje grenadiery

Lubomir

Janie coś uczynił Janie

Ciotunia

teraz marsza weselnego

Zosia

teraz graj mi mój ułanie

na tle narastającego łośkotu werbli Lubomir rozpoczyna łamiące się i nieudolne solo na trąbce ułańskiej

kwiecień-maj 1974

[#\[MUZEUM WSZECH-UŁAŃSTWA POLSKIEGO\]](#)